



## Narwik 1940 - 2007

*W piwnicy leżał - pokryty kurzem  
Waleczny olbrzym - broczący krwią.*

*Samotny, został z innej epoki,  
Przypominając wojny smak.  
Gdy mały chłopiec chciał mu dorównać,  
Grom nie wytrzymał i runął w dół.*

*Jest taki plac - nagi i pusty  
Gdzie zawsze stał wojownik Grom.*

*Przechodniu stań - rozejrzyj się  
Teraz go brak - czy nie znaczył nic?  
Grom z Błyskawicą, siostry dwie,  
Gnały do boju uwolnić Cię*

*Jest taki plac - nagi i pusty...*

*W piwnicy leżał - pokryty kurzem  
Waleczny olbrzym - broczący krwią.*

*Jest taki plac - nagi i pusty...*

*„G. Wojownik Grom”  
- melodia: Groms Plass,  
słowa: Bjorn E. Framnes)*



# Narvik



Z marynarzami chętnie pozuje się do zdjęcia... (na fotografii m. in. dwie uczennice ze szkoły w Lubniu k. Myslenic)



Kobiety w strojach ludowych okolic Narwiku



Delegacja władz polskich i miasta Narvik składa kwiaty pod pomnikami upamiętniającymi polskich żołnierzy poległych w Narwiku i działania obronne w tym rejonie w 1940 r.



Wiosną 1940 roku front wojenny rozszerzył się o kolejne kraje. Niemiecka ofensywa na Skandynawię spotkała się z odzetem ze strony państw zachodnich. W skład walczących na północy Norwegii sił zbrojnych weszły także polskie oddziały żołnierzy z Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich pod dowództwem gen. bryg. **Zygmunta Szyszko - Bohusza** oraz polskie statki pasażerskie, okręty podwodne i niszczyciele Marynarki Wojennej RP, w tym sławny ORP „Grom”.

W dniach 9 - 10 czerwca br. z okazji 67. rocznicy bitwy o Narvik, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych we współpracy z Ministerstwem Obrony Narodowej i Ministerstwem Spraw Zagranicznych zorganizował uroczystości rocznicowe. Do Narwiku udała się delegacja władz państwowych, kombatanci, wojsko i młodzież szkolna. W delegacji uczestniczyli m.in. Kierownik UdSKiOR **Janusz Krupski** wraz ze swoim doradcą **Janem Stanisławem Ciechanowskim**, wiceminister obrony narodowej **Jacek Kotas**, senator RP **Piotr Andrzejewski**, **Lasse Lindalen** - attaché obrony przy Ambasadzie Królestwa Norwegii w Polsce i chargé d'affaires ambasady RP w Oslo **Włodzimierz Anioł**. Obecni byli także generałowie WP: gen. dyw. **Henryk Dziewiątka**, gen. dyw. **Jerzy Michałowski** i admirał floty **Marek Brągoszewski**.

Dwudniowe uroczystości miały bardzo napięty program. W pierwszym dniu wizyty delegacja złożyła wieńce przy pomnikach na cmentarzu wojennym w Narwiku, przy pomniku marynarzy na Grom Plass i przy pomniku Patriotów Norweskich, a także w miejscu desantu wojsk na ziemię norweską w miejscowości Fornes. Po południu delegacje odwiedziły Muzeum Wojny, gdzie zgromadzono bardzo bogatą kolekcję eksponatów związanych z bitwą i zmaganiem wojsk alianckich w regionie norweskich fiordów. Minister Krupski złożył przy tej okazji gratulacje dyrektorowi Muzeum - **Ulfowi Eirikowi**



O te wzgórza walczyli podhalańscy gen. Szyszko - Bohusza...

# 1940 - 2007

**Torgensenowi**, który w swojej działalności przekazuje pamięć o walczących na tej ziemi Polakach. Warto w tym miejscu wspomnieć, że mieszkańcy Narwiku z wielkim pietyzmem pielęgnują pamięć o walkach w obronie Norwegii a miasto bardzo dba o utrzymanie cmentarza wojennego, tablic pamiątkowych i pomników. Norweskich współorganizatorów cechowała życzliwość i duża wola współpracy. Starsi obywatele wspominają niszczyciel Grom i wydarzenia związane z jego obecnością w Narwiku. M.in. epizod zestrzeliwania flagi niemieckiej, która górowała na wzgórzu nad miastem.

Dalsza część wizyty miała miejsce na placu przed narwickim ratuszem, gdzie okolicznościowe przemówienia wygłosili burmistrz Narwiku Olav Sigurd Alstad i Kierownik UdSKiOR Janusz Krupski (całość wystąpienia zamieszczamy w osobnym miejscu). Podczas uroczystości weterani i osoby szczególnie oddane kulturowaniu pamięci o dokonaniach Polaków w Norwegii zostały uhonorowane medalami „Pro Memoria”. Miasto Narwik łączy silne więzy m.in. z ziemią sądecką, z której pochodziło wielu żołnierzy brygady strzelców podhalańskich, wchodzącej w skład sił sojuszniczych. Od 1964 r. miasta Nowy Sącz i Narwik łączy umowa partnerska.

Następnie na scenie przed ratuszem wystąpił akustyczny zespół Groms Plass, który zagrał utwór „Krigeren Grom” („Wojownik Grom”). Historia powstania tego utworu jest związana z wydarzeniem ważnym dla małej społeczności miasta. Zespół połączył symbol - pomnik artylerzysty z ORP „Grom”, który został wzniesiony w 1979 r. na placu zwanym Grom Plass. Stąd wzięła się nazwa zespołu. Początkowo grupa ćwiczyła w piwnicy obok placu z pomnikiem. Gdy w październiku 2000 r. pomnik został uszkodzony przez dwóch bawiących się chłopców - zniknął z placu. Miasto nie miało funduszy na naprawę pomnika w związku z czym Plac Gromu świecił pustką. W końcu zespół muzyków wyszedł z inicjatywą zrekonstruowania

pomnika. W ramach kampanii odbudowy stworzył pieśń „Krigeren Grom”. Ostatecznie pomnik odbudowano i odsłonięto na nowo w maju 2002 r.

Na czele zespołu stoi **Bjorn Framnes** - dyrektor miejscowej szkoły. Ponadto w skład grupy wchodzi: **Rolf Markusen**, **Knut Haugen**, **Oystein Gravrok** i **Orjan Pleym**. Muzyka grupy ma korzenie w tradycyjnej balladzie norweskiej i zawiera elementy folku, szant, bluesa. Zespół już dwukrotnie gościł w Krakowie podczas festiwalu szantowego.

Słowa pieśni śpiewane w połowie w języku norweskim i polskim są wzruszające i stanowią dowód, że pamięć i wdzięczność za trud walki podjętej przez polskiego żołnierza nie są obojętne mieszkańcom tego skandynawskiego kraju.

W ramach uroczystości odbył się pokaz musztry paradnej w wykonaniu Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Zgromadzeni goście, mieszkańcy Narwiku i turyści obejrzeni ten występ z wielkim zainteresowaniem i nagrodzili wykonawców oklaskami.

Następnie w siedzibie Ratusza zebranych gości powitała Dyrektor Generalny Ministerstwa Obrony Narodowej Królestwa Norwegii pani **Elisabeth Bodtker Larsen**. Po uroczystym lunchu delegacje udały się pod pomnik „Igllica” gdzie złożono wieńce.

Dalsza część uroczystości miała wyjątkowy charakter. Uczestnicy obchodów rocznicowych udali się statkiem pasażerskim do miejsca zatonięcia ORP „Grom”. Ten zatopiony 4 maja 1940 r. w fiordzie Rombakken statek spoczął na dnie norweskich wód po nalocie samolotów Luftwaffe. W miejscu gdzie rozegrała się ta pamiętna tragedia, odbyła się uroczystość złożenia wieńca. Ks. bp gen. dyw. **Tadeusz Płoski** - Ordynariusz Polowy WP, odmówił zaraz po niej modlitwę za duszę poległych na okręcie żołnierzy. Na pokładzie polskiego statku zginęło wówczas 59 marynarzy...

Ciekawym akcentem rejsu było dopłynięcie statkiem do brzegu, gdzie leży

wrak niemieckiego statku „Georg Thiele”. Ten niemiecki niszczyciel brał udział w hitlerowskiej inwazji na Norwegię i jak wiele innych okrętów został zniszczony dzięki bojowej postawie żołnierzy koalicji zachodniej.

W drugim dniu pobytu w Narwiku część uczestników obchodów rocznicowych zwiedzała cmentarz wojenny. Przy mogile polskich marynarzy miała miejsce piękna w swej wymowie ceremonia. Harcerze z Niezależnego Związku Harcerstwa „Czerwony Mak” - lokalnej organizacji harcerskiej, działającej w Skawinie, kultuwującej zwyczaj przywożenia polskiej ziemi żołnierzom, którzy walczyli w ramach Sił Zbrojnych na Zachodzie, wysypali pod pomnikiem ziemię przywiezioną na tę okoliczność specjalnie z Polski. W ten sposób harcerze ze Skawiny uczynili symbolicznie zadość pragnieniom walczących tam polskich patriotów. Polski żołnierz, choć sam nie doszedł do ojczyzny czekał chwili, gdy ona przybyła do niego...

W miejscowości Hakvik na Polskim Cmentarzu Wojennym Janusz Krupski, przypomniał wydarzenia związane z udziałem Polaków w walkach na ziemi norweskiej. W niedzielne południe przy słonecznej pogodzie pod przewodnictwem bp Tadeusza Płoskiego i miejscowego księdza - Polaka ze zgromadzenia księży Misjonarzy Świętej Rodziny, który sprawuje opiekę duchową nad wiernymi w Narwiku została odprawiona Msza Święta. W homilii bp Płoski podkreślił m.in. że: „*Słownikowe znaczenie patriotyzmu mówi, że jest to zdolność do poświęcenia dla własnego kraju; poświęcenia różnego rodzaju i stopnia. Na tym cmentarzu nie potrzebujemy słowników, encyklopedii. Tutaj sami możemy doświadczyć i odbyć lekcję patriotyzmu. Postawa naszych Braci, którzy tutaj spoczywają, uczy nas, że miłość Ojczyzny wymaga nawet oddania własnego życia w obronie rodaków, kultury, oraz podstawowych wartości, które składają się na tożsamość danego narodu.*”

Po Mszy świętej modlitwy za poległych poprowadzili obecni w Narwiku

ks. bp gen. bryg. **Mirosław Miron Chodakowski** z Ordynariatu Prawosławnego i ks. bp gen. bryg. **Ryszard Borski** z Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojkowego. Następnie delegacja złożyła znicz i wieniec pod pomnikiem poświęconym pamięci poległych żołnierzy. Pod koniec uroczystości odbył się także apel poległych.

Na norweskich przyjaciółach wrażeń wywarło zaangażowanie włożone

w organizację przedsięwzięcia przez stronę Polską będące dowodem pamięci o polskich marynarzach i podhalańczykach gen. Szyszko - Bohusza. Na każdym kroku dało się odczuć podziw dla postawy bohaterskich żołnierzy, którzy, choć tak daleko od swoich domów, nie cofnęli się przed złożeniem ofiary krwi, wierząc, że ich trud będzie kolejnym krokiem na drodze do oswobodzenia Ojczyzny.

Tradycja wspólnych walk i wizyty polskich kombatantów są dobrym spoiwem we wzajemnych stosunkach nie tylko na szczeblu lokalnym. Jest to zauważalne w trakcie wizyt państwowych władz norweskich w Polsce, kiedy to na życzenie strony norweskiej dochodzi do spotkań z polskimi kombatantami.

SZYMON ŻYTO

Fot.: Juliusz L Englert, Mariusz Kubik,

Szymon Żyto

## **Przemówienie Janusza Krupskiego, Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych podczas uroczystości powitania polskiej delegacji w Narwiku (9 czerwca 2007 r.)**

Mam zaszczyt powitać Szanownych Państwa na uroczystościach 67. rocznicy bitwy o Narwik. Bohaterska walka Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich u boku żołnierzy norweskich, brytyjskich i francuskich w obronie Norwegii, Polski i Europy stała się na zawsze ogniwem łączącym naród polski z narodem norweskim, Królestwo Norwegii z Rzeczypospolitą Polską.

Przybyliśmy do Królestwa Norwegii w 67. rocznicę bitwy o Narwik, aby pochylić się i pomodlić nad mogiłami bohaterów - oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego, podhalańczyków i naszych marynarzy ale także oficerów i żołnierzy armii norweskiej, brytyjskiej i francuskiej. Wszyscy oni polegli tu w tej samej sprawie - w obronie swojej Ojczyzny oraz w obronie Europy śmiertelnie zagrożonej przez totalitaryzm hitlerowski i sowiecki.

My, Polacy pamiętamy, że powstanie Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich miało ścisły związek z sojuszem dwóch wrogów Polski i najeźdźców - hitlerowskich Niemiec i sowieckiej Rosji oraz z napaścią sowieckiej

Rosji na Finlandię w listopadzie 1939 roku.

Narwik był pierwszym miejscem, gdzie żołnierze sprzymierzonych armii - Norwegowie, Polacy, Brytyjczycy, Francuzi, razem walczyli i razem ginęli w walce ze wspólnym wrogiem - hitlerowskimi Niemcami. Tu zaczynała się wspólna walka, która zakończyła się 8 maja 1945 roku. Ta data dla narodu norweskiego oznaczała koniec wojny i wolność. Dla Narodu Polskiego data ta ma inny wymiar. My na wolność i niepodległość musieliśmy czekać jeszcze blisko pół wieku.

Spotykamy się tu w Roku Generała Władysława Andersa, który jako Naczelnny Wódz był przełożonym także wielu weteranów Narwiku, który jest dla Narodu Polskiego najpiękniejszym symbolem niezłomności w walce o niepodległość.

Można powiedzieć, że przybyliśmy tu po drodze spod Monte Cassino, gdzie 12 maja oddawaliśmy cześć temu wielkiemu Polakowi i wybitnemu dowódcy oraz Jego poległym, zmarłym i zamordowanym żołnierzom. Dziś, gdy jesteśmy w Narwiku, a jeszcze tak niedawno byliśmy pod Monte Cassino do ran-

gi symbolu urasta fakt, że oficerem najbliższym Generałowi Andersowi w okresie jego największej chwały był Generał Zygmunt Bohusz-Szyszko, dowódca Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich.

Przybyliśmy tu także po to, aby wyrazić wdzięczność Narodowi Norweskemu, a szczególnie mieszkańcom Narwiku za pamięć i ofiarną opiekę nad grobami naszych braci. Pragnę dzisiaj uhonorować Medalem „Pro Memoria” tych obywateli Królestwa Norwegii oraz norweskie stowarzyszenia i organizacje, które pielęgnują mogiły naszych braci i przez to przyczyniają się do przyjaźni narodów norweskiego i polskiego. Niech odznaczenia te będą skromnym dowodem naszej wdzięczności dla Narodu Norweskiego i mieszkańców Narwiku.

Pragnę także na ręce Pana Burmistrza przekazać najserdeczniejsze osobiste podziękowanie za tę wieloletnią pracę oraz za ogromną pomoc jaką obecnie otrzymaliśmy od władz i społeczeństwa Narwiku podczas przygotowań do uroczystości 67 rocznicy bitwy o Narwik Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich.

# Republika Białoruś

Na Białorusi podstawowym aktem prawnym, który określił kategorie beneficjentów prawa kombatanckiego oraz przysługujące im uprawnienia, jest ustawa z dnia 17 kwietnia 1992 roku *o weteranach* (ros. *o weteranach*). Ustawa ta wymienia następujące grupy uprawnionych:

1. *weteranów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej*, to jest osoby, które w latach 1941 - 1945:

- walczyły w składzie armii czynnej, formacjach aparatu bezpieczeństwa, oddziałach partyzanckich, organizacjach konspiracyjnych i armiach sojusznicych;
- pełniły służbę na tyłach i za tę służbę zostały odznaczone medalami radzieckimi;
- były pracownikami zmilitaryzowanych instytucji oraz przedsiębiorstw i wykonywały zadania na rzecz armii;
- były marynarzami floty handlowej i zostały internowane w portach państw neutralnych

o lub

- w latach 1944 - 1951 walczyły w szeregach *Istrebitelnych Batalionów* i innych formacji z antyradzieckim podziemiem;

- w latach 1943 - 1945 uczestniczyły w rozminowywaniu kraju;

2. *weteranów bojowych działań*, to jest osoby, które brały udział w walkach w Afganistanie

i innych państwach w trakcie:

- służby w armii czynnej lub w formacjach aparatu bezpieczeństwa;
- zatrudnienia w cywilnych instytucjach i przedsiębiorstwach wykonujących zadania na rzecz armii;

3. *inwalidów wojennych*;

4. *weteranów pracy*;

5. dzieci okaleczone w wyniku działań wojennych;

6. więźniów faszystowskich obozów koncentracyjnych, więzień i gett oraz niepełnoletnich osadzonych w innych miejscach przymusowego odosobnienia.

Ustawę uzupełnia wydawany przez resort obrony *Wykaz państw, miast, terytoriów i okresów prowadzenia działań bojowych z udziałem obywateli Republiki Białoruskiej*.

W białoruskim parlamencie działa Komisja pracy, spraw socjalnych, weteranów i inwalidów (Komissija po trudu,

socjalnoj zaszcitcie, diełam weteranow i inwalidow), której już sama nazwa ma podkreślać wyjątkową pozycję kombatanatów w społeczeństwie. Na szczeblu centralnym sprawy kombatanckie pozostają w gestii Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (Ministerstwo truda i socjalnoj zaszcitcy) oraz Ministerstwa Obrony (Ministerstwo oborony), a w terenie obwodowych i rejonowych oddziałów opieki społecznej oraz komisariatów wojskowych. Niezależnie od tego obowiązek opieki nad beneficjentami ustawy z 1992 roku spoczywa również na władzach lokalnych najniższego szczebla, które interesują się sytuacją życiową poszczególnych kombatanatów.

Decyzje o przyznaniu uprawnień wydają Obwodowe Komisariaty Wojskowe, między innymi na podstawie zaświadczeń Komisji do Spraw Partyzantów przy Radzie Ministrów (Komissija po diełam partizan pri Sowietie Ministrow).

Ustawodawca białoruski poszczególnym grupom weteranów przypisał odrębne katalogi uprawnień, najszerze inwalidom wojennym. Szereg przywilejów adresował wyraźnie do ludzi stosunkowo młodych, w celu umożliwienia im przystosowania się do nowych warunków życia po demobilizacji.

Czynnym zawodowo weteranom przysługuje prawo do korzystania z urlopu w dogodnym wybranym terminie, dwutygodniowy lub miesięczny bezpłatny urlop socjalny, prawo do bezpłatnej nauki nowego zawodu w miejscu pracy lub bezpłatnych kursów podnoszących kwalifikacje zawodowe. Weterani mają także zagwarantowane przyjęcia bez egzaminu na kursy, do szkół średnich i wyższych, wraz z prawem do stypendium. W przypadku pozostawania bez pracy otrzymują zasiłki w wysokości 100% średnich zarobków, nie dłużej jednak niż 5 miesięcy. Emeryci otrzymują dodatki kombatanckie i ulgi podatkowe.

W zakresie opieki zdrowotnej weteranom przysługują usługi medyczne i hospitalizacja poza kolejnością, bezpłatne leki na recepty z listy przyjętej przez Radę Ministrów i bezpłatna protezyka, z wyłączeniem protez wykonanych z drogich materiałów importowanych. Beneficjenci ustawy korzystają również z pierwszeństwa skierowania

do sanatoriów, domów wypoczynkowych i domów pomocy społecznej.

Ponadto mają przyznawane poza kolejnością mieszkania socjalne oraz otrzymują specjalne kredyty: budowlane, na zakup mieszkania, działki rekreacyjnej lub domku letniego. Przysługuje im również prawo do 50% ulgi w opłatach komunalnych oraz do bezpłatnych remontów zajmowanego mieszkania i otrzymania na własność bez opłaty części zajmowanego lokalu.

Do przywilejów kombatanckich należy możliwość korzystania z bezpłatnych przejazdów autobusowych i kolejowych w obrębie miasta lub rejonu (w zależności od miejsca zamieszkania) oraz liniami podmiejskimi autobusowymi, kolejowymi i wodnymi. Dodatkowo mogą raz na dwa lata bez opłat lub raz do roku z 50% zniżką odbyć podróż środkami transportu lotniczego, wodnego, kolejowego i drogowego (w obie strony).

Białoruscy weterani mają również 50% ulgi w opłatach za podłączenie do sieci telefonicznej i za miejscowe rozmowy telefoniczne.

Szereg podobnych do wymienionych przywilejów ustawa o weteranach przyznała rodzicom, wdowom i wdowcom, którzy nie zawarli nowego małżeństwa i dzieciom pozostałym po weteranach poległych lub zmarłych w wyniku ran odniesionych podczas walki.

Przyjmuje się, że z dobrodziejstw ustawy z 1992 roku korzysta blisko 20% obywateli Białorusi. Weterani zrzeszeni są w środowiskowych stowarzyszeniach kombatanckich, które wchodzi w skład Republikańskiej Rady Organizacji Weteranów Republiki Białoruś (Respublikanskij Sowiet Organizacij Weteranow RB).

Według posiadanych przez nas danych osoby represjonowane przez władze radzieckie nie posiadają na Białorusi specjalnych uprawnień.

JAN P. SOBOLEWSKI

1. Na podstawie przywołanego przepisu uprawnienia posiadają żołnierze Wojny Obronnej 1939 r., Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i ludowego Wojska Polskiego. Statusu weteranów nie otrzymują żołnierze Armii Krajowej, uznawanej za formację antybiałoruską.

2. *Weteran pracy*: mężczyzna z trzydziestoletnim i kobieta z dwudziestopięcioletnim stażem pracy, którzy osiągnęli wiek emerytalny. W ustawie występuje charakterystyczne dla krajów socjalistycznych zrównanie uczestników „walk na froncie wojennym” i „na froncie pracy”.



# U Prezydenta w Dniu Matki

28 maja 2007 r. w Pałacu Prezydenckim, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński odznaczył kobiety więzione w czasach stalinowskich, w okresie ich macierzyństwa. Wśród nich było wiele takich, które urodziły dzieci w katowniach komunistycznych na Mokotowie, Zamku Lubelskim, Montelupich, gdzie były torturowane. Mężowie wielu z nich zostali skazani na karę śmierci i straceni. Niektóre z nich m. in. Helena



Prezydent składa gratulacje czcigodnym gościom.

Baer, Alicja Czerkawska, Helena Górńska, Izabela Polak, Anastazja Rączka, Maria Satoła, Salwina Strug, Honorata Strzelczyk, Emilia Szlachta, Wanda Mickiewicz, Halina Walicka, Stefania Zarzycka także były skazane na karę śmierci. Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, patriotyczną postawę i męstwo odznaczono zostały 42 kobiety a za wybitne zasługi dla niepodległości, trud i poświęcenie włożone w dokumentowanie historii walki cywilnej i zbrojnej przeciw zniewoleniu komunistycznemu, a szczególnie działań niepodległościowych odznaczono 3 kobiety.

Rozdzielenia matek z dziećmi w okresie stalinowskim miały bardzo tragiczny przebieg i najczęściej dotyczyły kobiet skazanych na kary więzienia za członkostwo w organizacjach konspiracyjnych i partyzantce.

Uroczystość mogła mieć miejsce dzięki kilkumiesięcznej wspólnej pracy prof. Barbary Otwinowskiej, Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Biura Kadr i Odznaczeń oraz Biura Inicjatyw Społecznych Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

M.S.

Fot. Kancelaria Prezydenta RP.



Przy okazji spotkania zorganizowano okolicznościową wystawę poświęconą matkom oddzielonym od swoich dzieci

# Stanisława Leszczyńska

## - „Mama” oświęcimskich noworodków

Stanisława urodziła się w 1896 r. jako córka **Jana i Henryki Zambrzyckich**. Miała dwóch młodszych braci. Rodzina mieszkała na Bałutach w Łodzi. Ojciec był stolarzem. Gdy powołano go na pięć lat do wojska rosyjskiego, matka podjęła pracę robotnicy w fabryce Poznańskiego. Przebywała poza domem do czternastu godzin dziennie, więc mała Stasia musiała zajmować się gospodarstwem domowym. Mimo tego od siódmego roku życia uczyła się w szkółce prywatnej a następnie w prywatnym progimnazjum. W 1908 r. rodzina w poszukiwaniu lepszych warunków życia, wyemigrowała do Brazylii, ale już po dwóch latach tęsknota do kraju skłoniła ją do powrotu. Stanisława, która w Brazylii uczyła się w szkole z językiem niemieckim, wróciła do nauki w progimnazjum i ukończyła je przed 1914 r. Z początkiem I Wojny Światowej ojca ponownie powołano do wojska. Stanisława pracowała w Komitecie Niesienia Pomocy Biednym i pomagała matce w wychowywaniu młodszych braci.

W 1916 r. poślubiła drukarza Bronisława Leszczyńskiego. W 1917 urodził im się syn Bronisław, a w 1919 córka Sylwia, później jeszcze dwaj synowie - Stanisław i Henryk.

W 1920 r. Leszczyńscy przenieśli się do Warszawy i Stanisława podjęła naukę w Szkole Położniczej na Karowej, którą ukończyła z nagrodą w 1922 roku. Po powrocie do Łodzi pracowała jako położna. Kochała dzieci a pomoc w przychodzeniu im na świat sprawiał jej radość mimo ogromnego zmęczenia wynikającego z pracy w dzień i w nocy, mimo konieczności przemierzania nieraz wielu kilometrów w mieście o bardzo słabo rozwiniętej komunikacji. Troskliwie zajmowała się wychowaniem własnych dzieci, dbała o ich staranne wykształcenie. W chwili wybuchu wojny najstarszy syn i córka, studiowali medycynę.

W okresie okupacji niemieckiej rodzina Leszczyńskich włączyła się do działalności konspiracyjnej. Ojciec jako zecer wytwarzał potajemnie fałszywe dokumenty dla ukrywających się pracowników konspiracji a także Żydów. I jednym i drugim rodzina pomagała przechowując ich często we wła-

snym mieszkaniu. Na ślad takiej akcji wpadło Gestapo i w nocy z 19 na 20 lutego otoczyło ich dom. Ojciec i najstarszy syn zdołali uciec, ale matka, córka i dwaj młodszy synowie zostali uwięzieni. Chłopców wywieziono do obozu Mauthausen - Gusen a Stanisławę i Sylwię po dwumiesięcznym śledztwie do obozu Auschwitz - Birkenau, gdzie 17 kwietnia 1943 otrzymały numery obozowe 41335 i 41336.

Znalazły się w tzw. obozie „A” w bloku dla chorych, gdzie więźniarki odbywały porody wśród chorych na tyfus, gruźlicę i inne choroby. W tym czasie noworodki były bezwzględnie zabijane tuż po urodzeniu przez niemiecką położną. Gdy ta się rozchorowała, Stanisława Leszczyńska nieoczekiwanie zgłosiła się na zastępstwo. Dr Mengele, znany z okrucieństwa, zgodził się przypominając o nakazie zabijania dzieci. „Nie, nigdy! Dzieci nie wolno zabijać!” - padła stanowcza odpowiedź Stanisławy. Cudem było, że ta zuchwała odpowiedź więźniarki nie ściągnęła na nią natychmiastowej kary śmierci jak i to, że w ciągu dwóch późniejszych lat jej pracy położnej, gdy czyniła co mogła, by ratować dzieci i ich matki, nie pociągnięto to za sobą żadnych konsekwencji. W potwornych obozowych warunkach przyjęła trzy tysiące porodów. Żaden z tych porodów nie miał komplikacji i nigdy nie dochodziło w ich trakcie do powikłań, zakażeń czy krwotoków a dzieci rodziły się zdrowe. Niestety Niemki, którym podlegała Stanisława mordowały noworodki. Później, gdy nakaz natychmiastowego zabijania dzieci został cofnięty, dzieci uznane za „wartościowe rasowo” wywożono do Nakła celem zniemczenia. Ocalało trzydziścioro – zaledwie i aż trzydziścioro. Trzydziestokrotny cud miłości kobiety gotowej oddać własne życie dla ratowania każdego z trzech tysięcy narodzonych i ich matek. Po wojnie Stanisława Leszczyńska napisała w swoim życiorysie: „Kochałam je i to właśnie dodawało mi sił każdego dnia i w nocie spędzane bezsennie w mozolnej pracy, której trud i poświęcenie były właściwie tylko formą miłości skierowanej głównie do maleńkich dzieci i matek, których życie starałam się ocalić za wszelką cenę.” Pozostawiła wstrząsający „Raport położnej z Oświęci-

mia”, w którym opisała swoją pracę, owe dni, w których czyniła, co mogła oprócz umycia odrobiną wody i otulenia ich płatkami ligniny po natychmiastowe ochrzczenie każdego, niezależnie od tego, czy było to dziecko polskie, cygańskie czy żydowskie. Noworodki żydowskie, które do końca istnienia obozu obejmował wyrok natychmiastowej śmierci, chowała pod kocem przy matce. W obozie brakowało niemal wszystkiego: leków, opatrunków, pieluszek, pokarmu. Zdobycie odrobiny mleka dla dzieci matek pozbawionych pokarmu graniczyło z cudem. Jedynym posiadanym przez nią narzędziem pracy były małe nożyczki. Wszystkie matki otaczała opieką, a jej serdeczność, spokój i dobre, łagodne słowa wlewały otuchę w serca zrozpaczonych kobiet. Wraz z córką została po ewakuacji obozu z kilkudziesięcioma chorymi i jeszcze w ostatni dzień, 26 stycznia 1945 r. uratowała ostatnią rodzącą i jej dzieciątko, wyciągając je spod ognia płonącego baraku.

Po wojnie Stanisława wróciła do Łodzi. Odnalazła synów, którzy przeżyli wojnę. Mąż jej zginął w czasie Powstania Warszawskiego Wróciła też do swej pracy położnej i pełniła ją póki pozwoliły jej na to siły, czyli przez 38 lat (w tym dwa lata w Auschwitz). Z trzydziestką ocalonych przez siebie dzieci spotkała się po wojnie w 25 lecie obozu, gdy odegrano poświęcone jej „Oratorium oświęcimskie” pióra **Aliny Nowak**.

Zmarła 11 marca 1974 r. po ciężkiej i bolesnej chorobie nowotworowej. W 1982 r. na symbolicznym „Kielichu Życia” - wotum Polskich kobiet złożonym na Jasnej Górze, wśród czterech postaci wyrzeźbionych Polek znajduje się też postać Stanisławy Leszczyńskiej, bohaterkiej obozowej położnej w pasiaku, trepach i z dzieciątkiem na rękach.

Bohaterstwo i świętość tej kobiety, która siłę i oparcie znajdowała w głębokiej wierze i ufności w pomoc Matki Bożej uznał Kościół. Można oczekiwać, że Stanisława Leszczyńska, która dziś nosi miano Sługi Bożej, po przejściu wszystkich formalności procesu beatyfikacyjnego zostanie wkrótce wyniesiona na ołtarze.

EWA KRASNOWOLSKA



# Polska Mata Hari

**D**o grona wybitnych Polaków, laureatów nagrody imienia **Stanisława Broniewskiego „Orszy”** - Naczelnika Szarych Szeregów dołączyła generał **Elżbieta Zawacka „ZO”**. Kapituła nagrody na swoim uroczystym posiedzeniu przyznała ją po raz pierwszy kobiecie, bardzo zasłużonemu oficerowi Armii Krajowej.

Przypomnijmy poprzednich naszych laureatów. Są to **Jan Nowak - Jeziorański**, prof. **Władysław Bartoszewski**, ostatni Prezydent na Uchodźstwie - **Ryszard Kaczorowski** i wybitny historyk angielski, piszący o Polsce **Norman Davies**. Elżbieta Zawacka w pełni zasługuje, aby dołączyć do tego szacownego grona.

Wryty na awersie nagrody fragment wiersza poety pokolenia wojny - **Krzysztofa Kamila Baczyńskiego**: „Błogosławieni ci, co im za mała była trwoga dla serc i dla rąk”, w pełni oddaje osobowość wybitnej Polki.

Od wczesnej młodości poświęciła się działalności niepodległościowej. Urodziła się na Pomorzu, w Toruniu, gdzie przed pierwszą wojną światową była wyjątkowo silna germanizacja. Chodziła do szkoły niemieckiej, bo polskich nie było w tym rejonie, ale dzięki temu, opanowała znakomicie język obcy, co bardzo jej się przydało w wywiadzie Armii Krajowej. Dopiero w późniejszych latach uczęszczała do szkoły polskiej. Przed 1939 r. zdała maturę i ukończyła studia matematyczne na Uniwersytecie Poznańskim. Została nauczycielką gimnazjum i coraz bardziej angażowała się w działalność Przysposobienia Wojskowego Kobiet. To funkcja bardzo trudna i odpowiedzialna, ze względu na wyjątkowo silną infiltrację niemieckiej V kolumny. Gdy nasze wojsko opuściło ten teren, cofając się w ciężkich walkach, trzydziestoletnia wówczas Elżbieta wraz z armią dotarła do Lwowa. Taki był rozkaz. Tu zdała pierwszy egzamin Polki patriotki. Bierze udział w walkach o Lwów, które są szczególnie zacięte. Był to jej chrzest bojowy.

Powraca do Warszawy i melduje się na rozkaz gen. **Michała Karaszewicza – Tokarzewskiego**, który zakłada we wrześniu 1939 r. tajną organizację wojskową, załóżkę przyszłej Armii Krajowej – Służbę Zwycięstwu Polski. Składa przysięgę i z pierwszym zadaniem jedzie na Śląsk. Przyjmuje pseudonim „Zelma”, taki w śląskim stylu, aby zmylić Niemców. Na Śląsku organizuje tuż pod nosem Gestapo, łączność dla SZP.

## Ten pani piękny niemiecki

Często bywa w Warszawie w kwaterze Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej. Wszystko się zmienia w jej życiu, gdy jeden z oficerów wywiadu mówi jej: „Ten pani piękny niemiecki to wspaniała nasza broń”. Zaczyna pracę w Wydziale Łączności Zagranicznej ZWZ, a później AK, w komórce „Zagroda”. Przyjmuje pseudonim „ZO”, od Związku Odvetu. Zaopatrzona w cyjanek wyrusza w drogę do Katowic i Poznania, gdzie wysiedlono już Polaków i terror hitlerowski jest szczególnie silny. Ale to jest tylko preludium. „ZO” jedzie do Berlina, do samego serca Rzeszy. Ma żelazne dokumenty, pewność siebie, niesłychaną odwagę i ten piękny niemiecki. Podczas jednego ze śniadań w hotelu, w torebce ma ukrytą truciznę. Już zdecydowała, że żywej jej nie wezmą. Ale tajna misja w Berlinie udaje się. Udają się także inne, których jest w sumie sto... Zawacka staje się jedną z najlepszych kurierek Wydziału „Zagroda”. A przecież gra toczy się o najwyższą stawkę, o życie i o wykonanie zadania. Na trasach jej podróży roi się nie tylko od agentów Gestapo i od znacznie sprytniejszych agentów niemieckiego wywiadu – Abwehry. Dlatego Zawacka za każdym razem jest kimś innym. Raz Elizabeth von Braudenegg, to znów Elizabeth Watson, Elise Riviere czy Elżbietą Nowak. Ma znakomicie podrobiony paszport, ale to za mało dla wykonania misji. Trzeba za każdym razem zmieniać wygląd. Zawacka robi to po mistrzowsku. I wreszcie nadchodzi podróż jej życia.

Fot. archiwum „Kombatanta”



Elżbieta Zawacka „ZO”

## Londyńska misja

W 1943 r. jako emisariuszka Komentanta Głównego AK, gen. Stefana Roweckiego „Grota” wyrusza do Londynu. Czy to się w ogóle może udać? Czy zdoła się przedrzeć przez Niemcy, Francję i Hiszpanię? Po wielu niebezpiecznych przygodach dociera do Londynu i melduje się zdumionym oficerom w sztabie Naczelnego Wodza. Są pełni podziwu dla kurierki z dalekiej Warszawy, której udało się zmylić Niemców i dotrzeć do Anglii. Zawacka nie jechała tylko z ważnymi meldunkami dla Naczelnego Wodza od KG AK, ale przewiozła także mikrofilmy. Spece z wywiadu KG AK ukryli je w zapalniczce i w niewielkim kluczu. Oprócz tego miała inne, ważne zadanie. Zlecono jej uzgodnienie szlaków kurier-



Z egzemplarzami „Kombatanta”



szych na trasie Warszawa – Londyn. Miśja Elżbiety Zawackiej była tak ważna, że stanęła przed obliczem Prezydenta **Władysława Raczkiewicza**, któremu przedstawiono tę niezwykłą kurierkę z dalekiej Warszawy.

Powrót do kraju okazał się znacznie trudniejszy. Infiltracja Abwehry i Gestapo na styku z Wielką Brytanią była bardziej intensywna. „Jest droga znacznie krótsza do Polski” – powiedział jeden z oficerów wywiadu w Londynie. „Jaka?” – zapytała Zawacka. „Będą skakać cichociemni, skoczy pani z nimi” – odparł oficer. „Tylko czy

starczy pani hartu ducha?” „Starczy” – powiedziała „ZO”. Pewnej nocy w wyznaczonym terenie dla „cichociemnych” nadleciał angielski Liberator. Na dole czekał oddział osłony i odbioru skoczaków. Jakie było zdziwienie dowódcy oddziału AK, gdy zobaczył, że wśród skoczaków przybyłych z Londynu jest kobieta.

### Bór wzywa nas

Gestapo wpadło na trop „Zagrody”. W 1944 r. aresztowano wiele osób. „ZO” udało się, ocalała. Przeszła, więc do innej służby. Została oficerem sztabu Wojskowej Służby Kobiet KG AK, którą kierowała wówczas pułkownik Maria Wittek, również wielka patriotka. Pod jej rozkazami Elżbieta Zawacka wzięła udział w Powstaniu Warszawskim. Wojskowa Służba Kobiet zapisała złotą kartę w czasie powstania. Jej członkinie łączniczki i sanitariuszki wykazały się wielkim męstwem. Opiekowały się także mordowaną przez hitlerowców i nękaną brakiem żywności, wody i lekarstw ludnością cywilną. Wiele małych dzieci by nie przeżyło, gdyby nie one.

Po upadku Powstania Warszawskiego, starała się w Krakowie odbudować ze-

rganą łączność zagraniczną. Po rozwiązaniu Armii Krajowej wstąpiła do organizacji „Wolność i Niezawisłość”. Pewnej nocy zapukało do jej mieszkania UB. Był początek 1951 r. Kapturowy sąd skazał ją na siedem lat więzienia. Osadzono ją początkowo w więzieniu na Mokotowie a później Fordonie. Krzepiło ją uznanie Armii Krajowej dla jej dokonań. Jeszcze w czasie wojny została odznaczona Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari i aż czterokrotnie Krzyżem Walecznych. Prezydent Lech Wałęsa odznaczył ją już jako pułkownika Orderem Orła Białego. Z okazji 215. rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja, przypadającej w 2006 r., Prezydent RP Lech Kaczyński mianował Elżbietę Zawacką na stopień generała brygady. Pani generał kieruje Archiwum AK w Toruniu i Archiwum Wojskowej Służby Kobiet. Pracuje nad słownikiem kobiet odznaczonych VM. Pochłania ją idea związana z budową w Warszawie pomnika Polek – żołnierzy drugiej wojny światowej. Nasza nagroda, naznaczona dumną legendą Szarych Szeregów trafiła w godne ręce.

ZBIGNIEW ŁENKA  
sekretarz kapituły nagrody

## Waleczne dziewczęta z Wielkopolski

Z inicjatywy por. **Marii Krzyżañskiej** podjęto pracę nad publikacją towarzyszącą wystawie poświęconej kobietom Wielkopolankom walczącym w okresie II wojny światowej w ruchu oporu (o wystawie piszemy osobno w Kalendarium).

Początkowo publikacja miała mieć charakter albumu wybranych portretów i biogramów. Autorki z Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Poznaniu panie **Agnieszka Łuczak** i **Aleksandra Pietrowicz** we współpracy z **Janem Kołodziejakiem** także z poznańskiego oddziału IPN, zebrały jednak taką ilość materiału, że ostateczna postać pozycji przerosła oczekiwania jej twórców.

Promocja książki A. Łuczak i A. Pietrowicz pt.: „Ze strachem pod rękę i śmiercią u boku. Wielkopolanki w konspiracji 1939-1945” odbyła się w siedzibie Wydawnictwa Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.

W książce zaprezentowano sylwetki 120 kobiet pochodzących z Wielkopolski -uczestniczek ruchu oporu na terenie wcielonego do III Rzeszy i zarządzanego administracyjnie przez hitlerowców Kraju Warty – *Warthegau*. Autorzy publikacji postawili przed sobą zadanie utrwalenia losów tych kobiet i ich walki starając się zachować „bezcenny autentyzm osób i sytuacji”. Pozytywnie wzbogacają wspomnienia i relacje bohaterki oraz materiały źródłowe w postaci przedruków dokumentów niemieckich itp. Całość opatrzona jest także materiałem fotograficznym.

Jak pisze w swojej recenzji dr **Barbara Judkowiak** z Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu: „Otrzymaliśmy wartościową i estetyczną książkę, bogato ilustrowaną, opatrzoną indeksem osobowym i bibliografią. [...] Wbrew rozpowszechnionym stereotypowym opiniom głoszącym, że w Wielkopolsce właściwie konspiracji nie było okazało się, iż samych kobiet zaangażowanych

gażowanych w konspirację było bardzo wiele.”

Kolejne rozdziały książki „Ze strachem pod rękę i śmiercią u boku...” traktują o działalności

Wielkopolanki we wszystkich obszarach działalności konspiracyjnej, czyli: w służbie sanitarnej i opiece społecznej, tajnej oświacie i wychowaniu, łączności i na szlakach kurierskich, pracy kancelaryjnej, przy szyfrach, w informacji i propagandzie, służbie wywiadowczej i działalności sabotażowo – dywersyjnej.

Jak zauważa prof. **Elżbieta Zawacka** pozycja ta dokumentuje wciąż niedostatecznie upamiętnioną historię działań kobiet - żołnierzy.

Oprac. SZYMON ŻYTO



# Dobrowolny więzień Auschwitz, zładzony 25 maja 1948 przez komunistów



Pileccy ze swoimi dziećmi Zofią i Andrzejem w Ostrowi Mazowieckiej (zbiory rodzinne)

14 czerwca 1940 r. do nowo utworzonego obozu koncentracyjnego Auschwitz przybył transport 728 więźniów politycznych z więzienia w Tarnowie. Byli to głównie młodzi ludzie, członkowie podziemnych organizacji niepodległościowych, żołnierze kampanii wrześniowej 1939 r., których aresztowano, gdy próbowali przedrzeć się na Węgry, a stamtąd do Francji, by wstąpić do powstającej tam armii polskiej. W jednym z kolejnych transportów do Auschwitz znalazł się rotmistrz **Witold Pilecki** – żołnierz niepodległości, stracony 25 maja 1948 r. przez komunistycznych siepaczy. Jego dzieci – i rodziny innych ofiar stalinowskiego terroru - do dziś noszą w sobie piętno tamtych czasów.

Aresztowanie „wroga ludu” na ogół pociągało za sobą represje wobec najbliższych. Za kraty, w ramach odpowiedzialności rodzinnej, trafiały często kobiety. Rozpracowanie Witolda Pileckiego spowodowało uwięzienie 23 osób, w tym kilku kobiet - głównie żon i matek zatrzymanych. Część szybko zwolniono, jednak dla innych rozpoczął się

koszmar więzienia. Tragiczne wydarzenia sprzed ponad pół wieku przypominał niedawno spektakl Ryszarda Bugajskiego „Śmierć rotmistrza Pileckiego”, na scenie faktu Teatru Telewizji.

## Rozkaz wykonałem

Dziś, nieopodal byłego niemieckiego obozu, a obecnie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau istnieje osiedle im. rotmistrza Witolda Pileckiego. Postawione w czasie wojny budynki miały połączyć KL Auschwitz z Birkenau. Plany spełzyły jednak na niczym i Niemcy przeznaczili je na warsztaty.

Witold Pilecki, na cześć którego osiedle zostało nazwane, to postać znana. Przypomnijmy tylko najważniejsze fakty z jego życia, a przede wszystkim ten – zdaje się najważniejszy - który sprawił, że został uznany za jednego z najodważniejszych ludzi okupowanej przez Niemców Europy, czyli jego dobrowolne pójście do Auschwitz. Po kampanii września 1939 r., w której Pilecki brał udział jako dowódca plutonu kawalerii, został członkiem jednej z pierwszych podziemnych organizacji - Tajnej Armii Polskiej. Kiedy na początku 1940 r. TAP dotknęły aresztowania i część członków przewieziono do Auschwitz, na jednej z narad ustalono, że ktoś z kierownictwa organizacji dostanie się do obozu, aby poznać warunki w nim panujące i możliwości uwolnienia więźniów. O Witoldzie Pileckim pomyślano nieprzypadkowo. Urodzony 13 maja 1901 r. w Ołońcu, w Karelii, dokąd jego rodzina została przesiedlona przez władze rosyjskie w ramach represji za udział w powstaniu styczniowym, miał piękną kartę w służbie Ojczyźnie. Członek POW, obrońca Wilna przed Sowieciami w 1920 r., ułan II Rzeczypospolitej.

Po zdobyciu dokumentów na nazwisko **Tomasza Serafińskiego** - oficera WP, który wedle posiadanych wówczas informacji miał zginąć podczas kampanii wrześniowej, Pilecki czekał dogodnej

chwili, aby dać się złapać. Udało się 19 września 1940 r. Jego kuzynka Eleonora Ostrowska, u której wówczas przebywał, tak to wspomina: „Otworzyłam i w drzwiach stanął niemiecki żołnierz - zapytał, kto tu mieszka. Nie zdążyłam odpowiedzieć, gdyż w tej chwili z pokoju wyszedł Witold. [...] Ubrał się i żegnając się ze mną szepnął: „Zamelduj, gdzie trzeba, że rozkaz wykonałem””.

Po zatrzymaniu Pilecki zachowywał się tak, by przypadkiem nie został zwolniony. Demonstrował zarówno swoją inteligencję, jak i to, że jest byłym oficerem WP, który nie poddał się zarządzonemu przez okupanta obowiązkowi rejestracji. To gwarantowało przewiezienie do jednego z obozów koncentracyjnych. „Szczęśliwie” trafił do grupy, którą 21 września 1940 r. wywieziono do Auschwitz. Prawdziwego Tomasza Serafińskiego, zastępcę dowódcy placówki AK w Nowym Wiśniczu, Pilecki poznał w trakcie swojej ucieczki z obozu.

## Napis na bramie

Witold Pilecki, który z myślą o wyzwoleniu obozu, zorganizował w nim siatkę konspiracyjną, pod nazwą Związku Organizacji Wojskowych, już po ucieczce z Auschwitz, w swoim raporcie napisał: „Okolo 10 wieczór (godzina 22.00) pociąg się zatrzymał w jakimś miejscu [...] Słychać było krzyki, wrzask,

*Ciąg dalszy na str. 12*



otwieranie wagonów, ujadanie psów. To miejsce we wspomnieniach moich nazwałbym momentem, w którym kończyłem ze wszystkim, co było dotychczas na ziemi i zacząłem coś, co było chyba gdzieś poza nią. [...] Zbliżaliśmy się do



Uciekinierzy oświęcimscy w Wiśniczu: Redzej, Pilecki, Ciesielski (zdjęcie z 1943 r.)



„Tomasz Serafiński” – nr 4859 – zdjęcie z kartoteki obozu oświęcimskiego (AMPO)

bramy, umieszczonej w ogrodzeniu drutów, na której widniał napis „Arbeit macht frei”. Później dopiero nauczyliśmy się go dobrze rozumieć”. W tej niemieckiej fabryce śmierci przeżył 2,5 roku, organizując obozową konspirację zbrojną pod nazwą Związku Organizacji Wojskowych. Jego raporty, wysłane z Auschwitz do Londynu, alarmujące, że obóz jest wielkim kombinatem zagłady, zarówno w Anglii jak i Ameryce uważano za grubo przesadzone. Wbrew planom Pileckiego nie udało się wyzwolić obozu przez siły ZOW przy pomocy z zewnątrz.

W powojennej Polsce komuniści potraktowali go nie jako bohatera, lecz zdrajcę i konfidenta Gestapo. Po powrocie do kraju, jako emisariusz 2. Korpusu gen. Władysława Andersa, w maju 1947 r. został aresztowany przez UB. Po trwającym niemal rok brutalnym śledztwie, prowadzonym przez **Józefa Różańskiego**, podczas pokazowego procesu dostał karę śmierci.

### Dzieci szpiega

Kilka lat temu przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie toczył się proces stalinowskiego prokuratora **Czesława Łapińskiego**, oskarżonego przez Instytut Pamięi Narodowej o podżeganie sądu do mordu sądowego na rotmistrzu Witoldzie Pileckim i jego współpracownikach. 15 marca 1948 r., wobec czterech członków „szpiegowskiej grupy” Pileckiego, żądał on kary śmierci, a wobec pozostałych wieloletniego więzienia. Do skazania Łapińskiego nie doszło, gdyż oskarżony w 2004 r. zmarł, ale jego proces ujawnił szereg, nieznanych wcześniej kulis sprawy. Jako świadkowie oskarżenia zeznawali m.in. członkowie rodzin ofiar.

Pierwsza rozprawa przeciwko Łapińskiemu została wyznaczona na 12 maja 2003 r. Proces jednak – wskutek zgłoszonych przez obrońcę Łapińskiego zastrzeżeń proceduralnych - nie rozpoczął się.

- To skandal, typowe odwlekanie sprawy – komentował **Andrzej Pilecki**, syn rotmistrza. - Gdybym był młodszy, dałbym Łapińskiemu w twarz, ale teraz obaj jesteście starzy.

**Edward Radwański**, siostrzeniec **Marii Pileckiej**, żony rotmistrza zeznawał: - Gdy w 1945 r. wuj wrócił z włoskiej An-

kony do Polski, aby w kraju kontynuować niepodległościową pracę, wiele z nim rozmawiałem, jako najstarszy z mężczyzn w domu w Ostrowi [Pileccy mieszkali w Ostrowi Mazowieckiej - red.]. Miałem 15 lat. Wuj mówił, że przyjechał na rozkaz polskich władz wojskowych na Zachodzie, aby rozładowywać las i patrzeć na to, co robi nowy okupant. Podczas ostatniej rozmowy był przybity. Stwierdził, że warunki są coraz trudniejsze i jeśli sytuacja się nie zmieni, trzeba będzie zakończyć działalność, zwinąć grupę. W marcu 1948 r., tuż przed rozprawą sądową, byłem razem z ciotką u mecenasa **Lecha Buszkowskiego**, aby ustalić linię obrony. Powiedział, że sprawa jest bardzo trudna i trzeba się liczyć z karą śmierci.

Radwański zapamiętał również, jak Maria Pilecka wracała do domu w Ostrowi z warszawskiego sądu: - Ciotka niewiele mówiła, czuło się, że jest oszołomiona. Powtarzała tylko: Wujek to nie ten Witold.

- Mama nie brała udziału we wszystkich rozprawach, nie była w stanie – pamięta Andrzej Pilecki. - Mówiła mi, że widziała pozrywane paznokcie ojca. Któregoś dnia wróciła z Warszawy roztrzęsiona i powiedziała, że ojca skazali. O szczegółach procesu mama opowiedziała mi dopiero kilka lat później – w 1951 r., kiedy byliśmy na wakacjach w Świdrze.

Syn rotmistrza relacji z procesu słuchował również w radio:

- Ojca i jego współpracowników obrzucano błotem, mówiono, że są szpiegami, że zdradzili swój kraj. Obawiałem się, że wyrok będzie wysoki. Moich kolegów z gimnazjum skazano na pięć lat tylko za to, że mieli powielacz.

- W szkole na ścianach wisiały szpiegowskie. Kiedy przedstawiano relację z procesu, nauczycielka spytała mnie w obecności całej klasy: „Czy ty jesteś córką tego szpiega? ”. Potwierdziłam. Byłam dumna z ojca, bo wiedziałam, że bardzo nas kocha i że jest wielkim patriotą - wspomina **Zofia Optułowicz**, córka rotmistrza.

### Cyrankiewicz nie pomógł

**Andrzej Potocki**, siostrzeniec innego oskarżonego członka grupy Pileckiego - **Witolda Różyckiego**: - Powojenne wię-

zienie i proces były bardzo ciężkimi przeżyciami, porównywalnymi z Oświęcimiem, gdzie wuja poddawano pseudomedycznym eksperymentom.

W 1948 r., w przerwie rozprawy sądowej, rotmistrz Pilecki zdołał szepnąć do kuzynki **Eleonory Ostrowskiej**: „Ja już żyć nie mogę, mnie wykończono. Bo Oświęcim to była igraszka”.

- W więzieniu ojciec przebywał w bardzo ciężkich warunkach. Trzymali go w izolatce, zakazali widzeń z rodziną – opowiada Zofia Optułowicz. - Boli mnie zaciekłość, jaką kierował się na sali sądowej prokurator Łapiński wobec mojego ojca. Po rozprawie mama poszła do niego z prośbą o pomoc. Wtedy powiedział jej: Pani mąż to wrzód na ciele Polski Ludowej, który trzeba wyciąć.

Przez lata Czesław Łapiński zaprzeczał, żeby kiedykolwiek wypowiedział takie słowa, ale w sądzie nie starał się nawet oponować.

Po wyroku, wydanym 15 marca 1948 r., rodzina robiła wszystko, aby rotmistrzowi złagodzano karę.

**Andrzej Pilecki**: - Były dwie akcje Oświęcimiaków o pomoc do Cyrankiewicza. U Bieruta interweniowali też państwo **Newerly**, uratowani przez ojca w czasie wojny z getta.

Wszystko bez skutku. Według obowiązującej wersji to nie Pilecki, ale **Józef Cyrankiewicz** – też więzień KL Auschwitz - był organizatorem obozowego podziemia. Jeszcze w latach 90. jako taki, były PRL-owski premier wzywał z muzealnej gabloty. O Pileckim nie było ani słowa. Spór – czy Cyrankiewicz przyłożył rękę do śmierci Pileckiego, trwa do dziś. Jedno można powiedzieć na pewno – towarzysze obozowej niedoli nie pomogli. Bohater walki o wolną Polskę przez komunistów został uznany za zdrajcę. Jego dobrowolnie pójście do Auschwitz okazało się argumentem przeciw oskarżonemu. Witold Pilecki został stracony 25 maja 1948 r.

### Trudna egzystencja

Zofia Optułowicz: - Po zamordowaniu ojca, mama, jako nauczycielka nie mogła znaleźć pracy w zawodzie. Mnie, jako córkę zdrajcy Polski Ludowej, nie chcieli przyjąć na studia na politechnice. W końcu udało się, ale robili mi tyle utrudnień, że musiałam z nich zrezygnować.

Andrzej Pilecki też miał problemy z dostaniem się na studia: - Zaczęło się od tego, że chciałem zrobić kurs szybownictwa w ramach stowarzyszenia „Służba Polsce”. Wszystko szło dobrze, dopóki nie dowiedzieli się, że jestem synem Witolda Pileckiego.

Patrząc w sądzie na Czesława Łapińskiego Andrzej Pilecki powiedział: Przez to, że zamordowaliście mi ojca żyliśmy w nędzy. Byłem w przytułku dla sierot.

**Ryszard Nowakowski**, syn innego oskarżonego **Jerzego Nowakowskiego**: - W czasie wojny ojciec należał do ochrony „Grot” Roweckiego. W momencie aresztowania ojca miałem 4 lata. To było tak silne przeżycie, że dokładnie to pamiętam. Do mieszkania przyszli jacyś panowie, zrobili straszny bałagan, mama płakała. Wyprowadzając ojca strasznie go pobili. Po aresztowaniu ojca mama nie miała środków do życia. W poszukiwaniu pracy pojechaliśmy do Gdańska. Mama ciężko pracowała, jeździła regularnie do Wronek z paczkami. Opowiedziała mi o procesie i wyroku. Czekałem, aż ojciec wróci po 5 latach więzienia. Nie czułem wstydu. Wrócił mocno schorowany - gruźlica, cukrzyca, na którą w końcu zmarł.

### Kwestia wyboru

Sąd, który skazał Pileckiego na karę śmierci, był całkowicie podporządkowany bezpiece. Nie krył tego nawet jeden z obrońców - **Alicja Pintarowa** przyznając, że wykonuje tylko instrukcje MBP i jedynym ratunkiem dla oskarżonych jest pójście na współpracę. Na to jednak nikt z grupy rotmistrza nie zgodził się.

W 2002 r. Pintarowa zeznała prokuratorowi IPN (oczywiście nie przyznając się do winy; procesu Łapińskiego już nie doczekała): - Proces był robiony pod Pileckiego, aby go skazać. Dwa wyroki śmierci [wobec **Tadeusza Płużańskiego**, mojego ojca i **Marii Szelałowskiej**; **Bierut** złagodził im potem kary - Płużańskiemu „ze względu na młody wiek”, Szelałowskiej „ze względu na płeć” - red.] miały uzasadnić wyrok na Pileckiego.

Tadeusz Płużański z Wronek wyszedł w 1956 roku na skutek amnestii. Został filozofem, pedagogiem i poetą. W 1990 r. musiał wrócić do spraw więziennych,



przez lata głęboko skrywanych, kiedy Naczelna Prokuratura Wojskowa podjęła rewizję procesu grupy Pileckiego. Podstawą był niewłaściwy skład sądu z 1948 r. ... - brakowało jednego ławnika. Początkowo sąd III RP uznał, że wystarczy umorzyć sprawę z uwagi na jej przedawnienie, a oskarżonych zrehabilitować, jednak Płużański wywalczył całkowite anulowanie wyroków. - O ulaskawienie i rehabilitację może się zwracać ktoś, kto ma poczucie winy,



Marian Bohusz-Szysko, Maria Szelałowska i Witold Pilecki (Włochy 1945)

Ciąg dalszy na str. 14



a ja i moi współtowarzysze nigdy jej nie mieliśmy. Nie byłem żadnym szpiegiem Andersa, działałem w interesie Polski. Ojciec zmarł w sierpniu 2002 r. Procesu „swojego” prokuratora nie dożył.

Czesław Łapiński do końca bronił swojej niewinności (w którą chyba uwierzył) i nie skorzystał z ostatniej



Witold Pilecki (Archiwum Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego)



Oskarżeni i ich obrońcy podczas procesu

szansy, aby publicznie powiedzieć prawdę. Podtrzymywał wersję, że oskarżeni byli patriotami, ale wybrali złą drogę szpiegostwa; że został „wepchnięty do procesu w ostatniej chwili, przez przypadek”; że zwierzchnicy „oszukali go” - zapewniali, że wyroki nie są ostateczne; że sprawa Pileckiego była jedyną tego typu w jego karierze; że obecny proces przeciwko niemu jest dalszym ciągiem politycznej nagonki na niego; że miał rodzinę i musiał się przystosować. Tylko co powiedziałyby rotmistrz, który osierocił dwójkę dzieci, a żonę uczynił wdową? Co powiedzieliby oskarżeni, którzy co prawda przeżyli stalinowskie więzienia, ale po 1956 r. z trudem wracali do normalnego życia? Pułkownik Czesław Łapiński nie miał takich dylematów - bez trudu został adwokatem, do końca życia utrzymywał się z wysokiej wojskowej emerytury.

Była to zatem kwestia wyboru. Rotmistrz Witold Pilecki wybrał walkę o niepodległość Polski, pułkownik (wówczas major) Czesław Łapiński i jego kamraci wybrali (z własnej woli, bez przymusu, co potwierdzają dokumenty) służbę komunistom. Konsekwencją pierwszego wyboru było więzienie i śmierć, drugiego hańba wyroków na polskich patriotów. Rotmistrz Pilecki, maltretowany w ubeckich kazamatach, do końca życia pozostał wierny ideałom: Bóg, Honor, Ojczyzna. Za te ideały oddał życie w więzieniu mokotowskim, zamordowany strzałem w tył głowy.

Miejsca pogrzebienia Witolda Pileckiego do dziś nie udało się odnaleźć. Prawdopodobnie spoczywa na cmenta-

rze służewickim w Warszawie. Symboliczna mogiła znajduje się na cmentarzu w rodzinnej Ostrowi Mazowieckiej.

W ubiegłym roku Andrzej Pilecki odebrał w imieniu ojca Order Orła Białego, przyznany przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

### Pro publico bono

14 czerwca 1998 r., w rocznicę przywiezienia do obozu pierwszego transportu Polaków, z inicjatywy byłych polskich więźniów KL Auschwitz-Birkenau zarejestrowano Chrześcijańskie Stowarzyszenie Rodzin Oświęcimskich. Dziś skupia kilkaset osób - oprócz więźniów, ich rodziny oraz ludzi zainteresowanych problematyką Auschwitz. Celem Stowarzyszenia jest przechowanie pamięci o wszystkich ofiarach KL Auschwitz - Żydach, których - według ostatnich wiarygodnych badań - zginęło tu około miliona, i innych narodowościach. Stowarzyszenie czuwa, aby historia obozu nie była fałszowana, aby prawda o tej wielkiej hitlerowskiej fabryce śmierci była przekazywana rzetelnie. Przede wszystkim, aby nie zapomniano, że tereny byłego KL Auschwitz-Birkenau to największe polskie cmentarzysko z czasów II wojny światowej. Oto garść faktów: obóz powstał z myślą o eksterminacji Polaków; pierwsze transporty były wyłącznie polskie; to Polaków zmuszano do budowy baraków; przez długie miesiące Polacy byli jedynymi więźniami - potworny Holokaust Żydów miał miejsce później; do obozu deportowano w sumie około 150 tys. Polaków, a 75 tys. spośród nich zginęło. Zachowaniu pamięci o polskich ofiarach Auschwitz służą między innymi coroczne uroczystości w Oświęcimiu, odbywające się zawsze 14 czerwca.

W ubiegłym roku Chrześcijańskie Stowarzyszenie Rodzin Oświęcimskich zostało laureatem VIII edycji konkursu Pro Publico Bono na najlepsze inicjatywy obywatelskie. Kapituła konkursu doceniła inicjatywę proklamowania przez Sejm RP dnia 14 czerwca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych.

TADEUSZ M. PŁUŻAŃSKI

Fotografie pochodzą z książki Wiesława Jana Wysockiego Pt.: „Rotmistrz Pilecki” (Warszawa 1994).

*Zbrodniczą konsekwencją tej m.in. bitwy był Katyń...*

## Zadwórze – Polskie Termopile

Zmagania żołnierzy zawsze łączą się z cnotą bohaterstwa. Na przestrzeni wieków wiele już było bitew, w których ta cnota szczególnie dała o sobie znać. Tak było choćby przed wiekami w starożytnej Grecji gdzie broniono słynnych już Termopil.

Historia oręża polskiego także zachowuje w swoich annałach pamięć o bohaterach. Jednymi z nich są waleczni żołnierze spod Lwowa gdzie latem w 1920 r. rozegrała się krwawa bitwa określana w historiografii jako Pierwsze Polskie Termopile.

\* \* \*

Ziemia Czerwińska. Bolszewicka I Armia Konna **Siemiona Budionnego**, kilkanaście tysięcy kawalerzystów wzmocnionych artylerią konną, piechotą i paroma samochodami jak tatarski zaggon sprzed wieków, pędzi przez Ukrainę i niszczy wszystko, co napotka po drodze, siejąc strach. W Żytomierzu wymordowała cały polski szpital wojskowy w tym rannych i personel medyczny (ponad 400 ludzi). Takie akty zbrodni będą się powtarzały w tej wojnie. Od połowy lipca do początków sierpnia najazd Budionowców natrafia na silny polski opór. Zaciekle bitwy pod Dubnem, Beresteczkiem, Brodami przybliżają porażkę, ale nagle zmiana na północnym froncie przerywa polskie okrażanie I Armii Konnej. Bolszewicy łatwo przełamują słabą obronę górnego Bugu i wyprzedzając polskie dywizje piechoty cofające się z Podola rwą na Lwów, odległy tylko o 33 kilometry. Polacy stają zdolni do walki na linii frontu w tym nawet kilkuosobowa grupa ochotników głuchoniemych! To niewyobrażalne, ale jakoś dają sobie radę. Tacy są Polacy ze Lwowa!

Nagle, sytuacja staje się dramatyczna. Stalin, komisarz wojenny południowego frontu bolszewickiego, lekceważy ponaglające żądania głównodowodzącego armią, by Budionny ze swymi siłami szedł pędem jak dotąd, na Lublin i Warszawę dając wsparcie Tuchaczewskiemu. Stalin chce zdobyć tak bliski Lwów i z południowej flanki, "po trupie białej Polski" gnać dalej, na Zachód. Nieść rewolucję proletariacką Europie! To będzie jego zwycięstwo!

Jest kolejny upalny dzień. 17 sierpnia 1920 r. Dzień wcześniej **Józef Piłsudski** nagłym ciosem swych słabych, ale zdeterminowanych wojsk uderzył w odsłonięte tyły armii Tuchaczewskiego. Niezagrożony od tyłu związa cały front bolszewicki pod Warszawą. Polacy ofensywną z nad rzeki Wieprz, zamykają wielki kocioł bolszewickich agresorów. Budionowców od Lwowa dzieli jeden skok.

Nagle, z boku, z tyłu czołowych kolumn bolszewickiej kawalerii jawi się słaby, uszczuplony stratami w dotychczasowych walkach batalion Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej.

kpt. **Bolesława Zajączkowskiego**, głównie młodzieży lwowskiej, częściowo Orłąt, które jesienią 1918 r. broniły polskości swego miasta. Dysponują oni oddziałem karabinów maszynowych, brak im jednak artylerii, oddziału rozpoznawczego i oczywiście technicznych środków łączności. Polacy, cofając się wzdłuż toru kolejowego Krasne - Lwów, koto wsi Zadwórze, trafiają na odcinających ich od Lwowa Budionowców. Niezwłocznie z marszu uderzają na artylerię bolszewicką i zmuszają ją do ucieczki. Odpierają kolejno, z wielkimi stratami, cztery szarże kawalerii. Przewaga bolszewicka rośnie przez zawrócenie z pod Lwowa ich kolumn celem złamania batalionu. Batalion przez 11 godzin walczy z dwudziestokrotną przewagą Kozaków.

We Lwowie, jedyna dostępna siła to 3. dywizjon rozpoznawczo - myśliwski lotnictwa, 19 samolotów mocno zużytych w dotychczasowych działaniach frontowych. Dowodzi nim bohaterski major armii amerykańskiej **Reginald Faunt Le Roy** wspomagany przez grupę znakomitych pilotów - ochotników z Ameryki: kpt. **Crawforda**, **Coopera**, **Corsi**, **Kelley-ego**, por. **Hendricks'a**, ppor. **Chees'a** i grupę Polaków. Tego dnia 3. dywizjon osiąga szczyt swoich możliwości. W 72 nalotach na kawalerię bolszewicką wystrzela całą posiadaną amunicję, czyli 25000 naboju i 4 tony bomb. Niektóre załogi płatowców, gdy ich karabiny maszynowe oddały ostatnie strzały, zniżyły się tak nisko nad głowami uciekających Budionowców, że kładły ludzi i ich konie, rozprędyły szwadrony, wzniecały popłoch.

Straty własne to 5 ciężko uszkodzonych samolotów w zderzeniach z ciałami bolszewików i ich koni. Tego dnia 6 dywizja kawalerii bolszewickiej posunęła się do przodu ledwo trzy kilometry. Lwowa broni od strony miasta tylko 19 samolotów mjr. Faunt Le Roya, później już tylko 14. Koło wsi i stacji kolejowej Zadwórze, uparcie dążąc do przełamania zapory wrogów, topnieje batalion kapitana Zajączkowskiego. Batalion przeciw około 6 tysiącom konnicy wspartej artylerią. Przychodzi wreszcie kres walki. Co z tego, że Polacy odparli dalsze dwie szarże kozaków, że opanowali dworzec kolejowy. Bolszewicka artyleria położyła ogień na tor kolejowy, na stojące na nim wózki z zapasową amunicją. Milkną polskie strzały i mrowie bolszewickiej konnicy przystępuje do rzezi. „Zdajcie Lachy!” krzyczą Kozacy. „Do ostatniego naboju!” brzmi ostatni rozkaz kapitana Zajączkowskiego.

Przy domku dróżnika kolejowego, dwa kilometry od stacji, dopełnia się końcowy akt bohaterskiej grupy Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej. Giną niemal wszyscy - 318, jak spartańscy hoplici pod Termopilami. Rozwścieczeni



Fragment obrazu Stanislawa Kaczor Batowskiego pt. „Bitwa pod Zadwórzem”

poniesionymi stratami i polskim uporem Budionowcy, dobijają rannych, siekają szablami trupy.

Przez przypadek ocaleje paru: **Władysław Targalski** - szesnastoletni ochotnik, który na początku walki, ranny w nogę opatrywał sobie ranę strzępami własnej koszuli i jakiś litościwy Kozak sądząc, że to zablakane, ranne dziecko zawiózł go do bolszewickiego lazaretu. Stamtąd zawieziono go do szpitala w Charkowie. Targalski uciekł i przeszedł całą Ukrainę docierając do Lwowa po zakończonej wojnie, do rodziny, która uznała go za poległego. **Lewicki** (być może **Seweryn Faliński**), który w ostatnim momencie rzezi skrył się w komórcie przy domku dróżnika pod słomą i w milczeniu przeżył cios kozacką piką lub szablą w ramię, gdy bolszewicy sprawdzali słomę, **Jan Mieczysław Iwanicki** - ordynans porucznika **Hanaka**.

Jaki był efekt tej walki? I Armia Konna Budionnego nie zdobyła Lwowa. Przepadły zamiary Stalina. Ten jeden dramatyczny dzień uratował miasto, które zdążyło otoczyć się wojskiem polskim. Od tego dnia rozpoczęła się seria porażek Budionnego: pod Żółtańcami, Kurowicami, Biłką Szlachecką, Zamościami, gdy spóźniony próbował zdążyć z pomocą Tuchaczewskiemu. Wreszcie ostateczna klęska w bitwie wielkich jednostek kawalerii pod Komarowem 30 sierpnia 1920 r. i koniec kozackiej epopei. Wzór Zadwórze powtórzyli żołnierze polscy pod Dytiatynem 16 września 1920 r. i pod Wizną 7-9 września 1939 r.

Po walkach usypano koło domku dróżnika przy torze kolejowym kurhan na zbiorowej mogile pomordowanych poległych Polaków. Postawiono na nim obelisk, który przetrwał czasy komunizmu, został jednak uszkodzony czyniąc niezrozumiałą datę 1920 roku. W czasach II Rzeczypospolitej ciągnęły tam pielgrzymki ze Lwowa i okolic, szczególnie w dni rocznicowe. Ciała kilku Zadwórczan ekshumowano i przeniesiono na Cmentarz Orłąt Lwowskich. Pozostali spoczęli na miejscu walki. Polska firma budowlana „Energopol” odbudowała dwa zdewastowane cmentarzyki przy kurhanie. Zachowało się 50 nazwisk poległych bohaterów.

WŁADYSŁAW DOBROWOLSKI  
Przew. Rady Porozumienia Niepodległościowych Związków Kombatanckich w Gdańsku

*Na dalekiej północy także walczył Żołnierz Polski*

## Obchody 67. rocznicy Bitwy o Narwik (9 - 10.



*Uroczystości rocznicowe to znakomita okazja do rozmów. Na zdjęciu Juliusz L. Englert podczas rozmowy z młodzieżą harcerską.*



*Weterani Bitwy o Narwik*



*Wręczenie medali „Pro Memoria”*



*Stoją od lewej: Jacek Kotas - wiceminister obrony narodowej, Franciszek Reschke - weteran z „Błyskawicy” i „Burzy”, Olav Sigurd Alstad - burmistrz Narwiku, Janusz Krupski - kierownik UdSKiOR, Juliusz L. Englert*



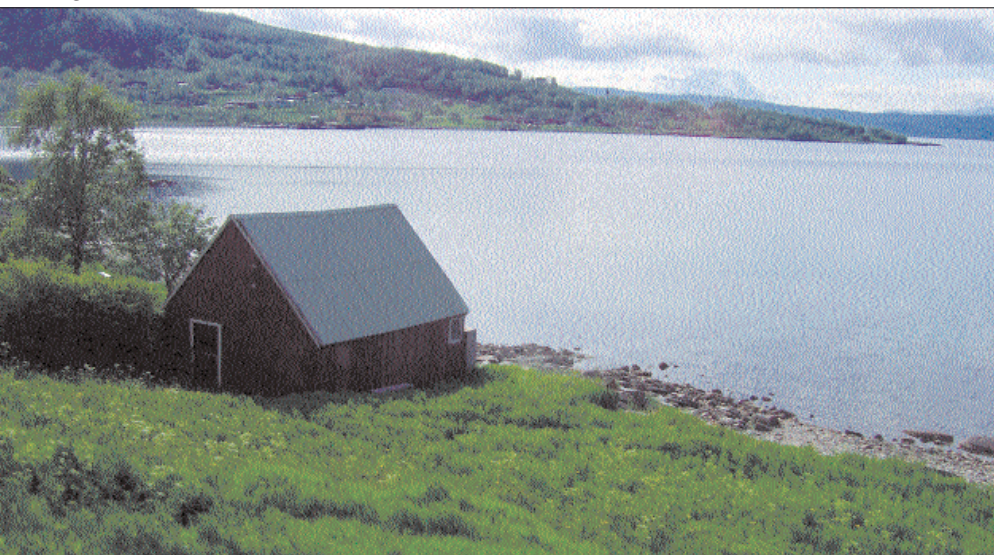
*Przemówienie burmistrza Narwiku Olava Sigurda Alstada*



*Czołg przed wejściem do Muzeum Wojny*



*Zatopienie wieńca w miejscu zatonięcia okrętu „Grom”*



*W Muzeum Wojny w Narwiku*



# 06. 2007 r.)



Wystawa w Muzeum Wojny w Narwiku cieszyła się sporym zainteresowaniem przybyłej na uroczystość młodzieży i harcerzy



Zapalenie znicza na Cmentarzu Wojennym



Nie zabrakło wywiadów dla Telewizji Polskiej



Piękny utwór poświęcony „Gromowi” zaśpiewał zespół Groms Plass



Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego



Współcześni kontynuatorzy tradycji Brygady gen. Szyszko - Bohusza



Warta honorowa na Cmentarzu Wojennym w Hakvik



Z Narwiku do Warszawy jest 2559 kilometrów...



Mszy świętej przewodniczył bp gen. dyw. Tadeusz Płoski



Kierownik UdSKIOR w rozmowie z weteranem spod Narwiku



Musztra paradna w wykonaniu żołnierzy z Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego



W malowniczym norweskim fiordzie spoczywa wrak niemieckiego statku „Georg Thiele”

# Wizy życia

**C**hiune Sugihara jest jedynym Japończykiem, który otrzymał tytuł Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata. Instytucja Yad Vashem w 1985 roku uznała, że narażał życie ratując od niechybnej śmierci kilka tysięcy polskich Żydów w czasie drugiej wojny światowej. Od kilkunastu lat o Sugiharze i wystawionych przez niego „wizach życia” pisze się i mówi dużo w Japonii. Na temat jego humanitarnej działalności w Kownie powstały książki, filmy i sztuki teatralne. Natomiast nadal niewiele wiadomo o nim w Polsce. W dodatku zarówno u nas, jak i w Japonii rzadko wspomina się o tym, że w czasie wojny współpracował z Polakami, z oficerami polskiego wywiadu.

Sugihara (1900-1986) od 1919 r. związany był z japońskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych – najpierw jako stypendysta, a następnie praktykant w Harbinie, w Mandżurii, gdzie uczył się m. in. języka rosyjskiego. Szybko zdobył opinię specjalisty do spraw Związku Radzieckiego. Od 1934 r. zatrudniony był m. in. jako dyrektor Wydziału Polityki Zagranicznej, odpowiednika Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Mandżu-

kuo, marionetkowym państwie powstałym w Mandżurii w 1932 r., w wyniku działań zbrojnych Japonii, ale nieznanym przez niemal wszystkie państwa zasiadające w Lidze Narodów. W 1935 r. Sugihara powrócił do Tokio i rozpoczął pracę w Referacie Informacyjnym MSZ. Dwa lata później objął funkcję drugiego sekretarza i tłumacza w poselstwie Japonii w Helsinkach. Pozostał tam do końca sierpnia 1939 r., kiedy to jako wicekonsul otworzył nową placówkę japońską w Kownie, wybraną ze względu na lokalizację i możliwość obserwacji zarówno ZSRR, jak i Niemiec. Chodziło głównie o zdobycie informacji na temat planów armii niemieckiej i ewentualnego jej ataku na Związek Radziecki. Ponieważ samemu konsulowi trudno było zdobywać takie informacje, już wkrótce po objęciu placówki nawiązał kontakty z przedstawicielami komendy tamtejszego Podokręgu ZWZ, a także z **Ludwikiem Hryncewiczem**, dowódcą grupy wywiadowczej „Wierzbą” Oddziału II Sztabu Głównego, działającej na Litwie przed i w czasie drugiej wojny światowej, za pośrednictwem którego zatrudnił w konsularcie jako służącego Bolesława Różyckiego. Za informacje na temat Niemiec i ZSRR Sugihara przekazywał pocztę polskiego podziemia na Zachód. Wiosną 1940 r. rozpoczął bliższą współpracę z innymi oficerami polskiego wywiadu, kpt. **Alfonsem Jakubiańcem** (pseudonim Jerzy Kuncewicz) i por. **Leszkiem Daszkiewiczem** (Jan Stanisław Perz), oficerami ekspozytury Grodno. Obu wystawił paszporty japońskie. Jakubianiec, absolwent Szkoły Podchorążych w Ostrowie-Komorowie, przydzielony został oficjalnie jako tłumacz do ataszatu wojskowego Japonii w Berlinie, a faktycznie objął tam funkcję komendanta nowej placówki wywiadowczej Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza. W 1941 r. został aresztowany przez niemiecki kontrwywiad i w 1945 r. stracony w obozie w Sachsenhausen. Daszkiewicz nato-



*Chiune Sugihara (1900-1986)*



*Rodzina Sugihara w Kownie*

miast towarzyszył Sugiharze zarówno w Kownie, jak i po zamknięciu konsultatu pod koniec sierpnia 1940 r., w Berlinie, Pradze i Królewcu. O tej współpracy wspominał po wojnie, w 1948 r., w nieopublikowanym sprawozdaniu zat. *Placówka wywiadowcza 'G'. Sprawozdania i dokumenta* (s. 21-24):

*W miesiącu marcu lub kwietniu 1940 r. z polecenia kpt. Jakubiańca udałem się pewnego dnia do konsulatu japońskiego w Kownie, gdzie miałem spotkać się w zastępstwie kpt. Jakubiańca i poinformować go o przygotowaniach sowieckich na granicy (była granica polsko-sowiecka) i o koncentracji wojsk sowieckich w wielu rejonach, co wyglądało na jakieś przygotowania wojskowe. [...] Konsul o nazwisku Sugihara Chiune był uprzedzony telefonicznie przez kpt. Jakubiańca o moim przyjeździe do niego. Przyjął mnie natychmiast i rozmowa nasza w języku rosyjskim trwała krótko. [...] Od tego spotkania do konsula japońskiego chodziłem często [...] podawałem jemu informacje odnoszące się tylko do spraw rosyjskich. Wiedział doskonale, że kpt. Jakubianiec i ja prowadzimy wywiad wojskowy.*

Polacy pomagali Sugiharze także w jego tak bardzo humanitarnym przedsięwzięciu, czyli wystawianiu wiz tranzytowych przez Japonię dla uciekających przed holocaustem polskich Żydów. Daszkiewicz tak pisał na ten temat (s. 22-23):

*Prócz podania konsulowi japońskiemu wiadomości z terenu ZSRR, miałem otrzymać od niego odpowiedź co do decyzji wydawania wiz tranzytowych przez Japonię. Montowana była wówczas akcja, aby uchodźcy polscy mogli jechać tranzytem przez Rosję i Japonię do Ameryki i na jedną z wysp u brzegów Ameryki Południowej. [...] Chętny był konsul w załatwianiu spraw uchodźczych i tutaj zrobił wiele [...] był jednym z tych pierwszych, który wysunął projekt oficjalny wyjazdów uchodźców polskich przez Japonię do jednego z małych państw u brzegów Ameryki Płd. [...] Gdy nastąpił okres wydawania wiz przez Konsulat Japoński, masowo zaczęli zgłaszać się Żydzi, natomiast wśród Polaków niewielu było chętnych. Zgłosiło się tylko kilkunastu, którym ułatwiłem pierwszeństwo w załatwianiu wszelkich spraw. [...]*

Sugihara kilkakrotnie pytał o zgodę na wystawianie wiz tranzytowych swoich zwierzchników w MSZ, ale ostatecznie jej nie uzyskał. Postanowił więc zrobić to na własną odpowiedzialność i udzielić humanitarnej pomocy uchodźcom. Od końca lipca do końca sierpnia 1940 r., od rana do wieczora wystawiał wizy tłumnie oczekującym przed konsulatem, głównie polskim Żydom. Żałował, że zabrakło mu czasu, by uratować wszystkich. Należy wspomnieć, że w większości przypadków Sugihara wystawiał wizy tranzytowe przez Japonię w dokumentach, w których wcześniej konsul holenderski w Kownie, **Jan Zwartendijk** wpisywał adnotację, że wizy wjazdowe do posiadłości holenderskich takich jak Surinam, Curaçao nie są potrzebne. Holender także narażał życie, gdyż celowo pomijał drugi fragment formuły, w którym wyjaśniano, że tylko gubernator Curaçao może wydać zgodę na wjazd, co w praktyce było bardzo rzadkie.

Nieznana jest dokładna liczba ocalałych przez Sugiharę. Na podstawie tzw. „listy Sugihary”, czyli sprawozdania do MSZ, które przechowywane jest obecnie w jego Archiwum Dyplomatycznym, uważa się, że oficjalnie uratował 2139 osób. Na pewno ocalałych było znacznie więcej, pięć lub sześć tysięcy, ponieważ na wizy rodziców wyjeżdżały także dzieci. Poza tym pod koniec sierpnia, śpiesząc się nie wpisywał kolejnych numerów. Należy też dodać, że część wiz wystawiono bez wiedzy konsula już po

jego wyjeździe. Było to możliwe dzięki drugiej pieczęci, takiej samej, jaką zamówił Sugihara dla usprawnienia sobie pracy, która prawdopodobnie dzięki Daszkiewiczowi trafiła do polskiego podziemia w Wilnie.

Uchodźcy, którym udało się otrzymać wizy tranzytowe Sugihary, przez Syberię, koleją transsyberyjską docierali przeważnie do Władywostoku, a stąd statkami do japońskiego portu Tsuruga i dalej w głąb Japonii. Organizacją pracy związaną z ich przyjęciem, rozlokowaniem, itp. zajął się ówczesny ambasador RP w Tokio, **Tadeusz Romer**, który stworzył w tym celu Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny. O swych działaniach w tym zakresie meldował w raportach do ministra spraw zagranicznych przy polskim rządzie na emigracji. Pisał tam m.in. (6 II 1941):

*[...] Ambasada RP w Tokio ewidencjonowała ok. 740 obywateli polskich (stwierdzonych lub podających się za takich) przybyłych do Japonii przez Władywostok do dnia 5 lutego 1941r. [...] Ponad 95% uchodźców o stwierdzonym lub przypuszczalnym obywatelstwie polskim, przybyłych dotychczas do Japonii stanowią Żydzi, jeżeli nie z wyznania, to conajmniej z pochodzenia. Zjawisko to tłumaczy się nie tylko ich większą przedsiębiorczością, ale zwłaszcza zorganizowanym oparciem, jakie znajdują wśród swoich za granicą. [...] Słaby jak dotychczas napływ uchodźców narodowości polskiej tłu-*

*Ciąg dalszy na str. 20*



*Uchodźcy w Kownie, w kolejce po wizę*

maczy się z reguły gorszym położeniem materialnym, większym od Żydów związaniem ze stosunkami i życiem miejscowym i [...] negatywnym zwłaszcza z początku odnoszeniem się do projektów ryzykownej i kosztownej podróży na Wschód w nieznaną. [...] W rezultacie przybyło tu dotychczas wśród uchodźców narodowości polskiej: w konspiracyjny sposób 4 oficerów wojska polskiego, kilka rodzin, sprowadzonych przy pomocy krewnych z zagranicy [...] łącznie około 15 osób, które częściowo osiedliły się w Japonii na dłużej, a częściowo już ją opuściły lub opuszczają wkrótce. W drodze, albo na wyjeździe z Wilna, przy bezpośredniej pomocy ze strony tułtejszej Ambasady, znajduje się obecnie 25 osób narodowości polskiej [...].

Zorganizowany przez Romera Komitet współpracował z organizacjami żydowskimi, głównie w Jokohamie i Kobe, gdzie także otworzył swoje biuro, a jego przedstawiciel jechał zawsze do portu Tsuruga, gdy przyplwały tam kolejni uchodźcy. Żydzi kierowani byli przede wszystkim do Kobe, gdzie zajmowała się nimi gmina żydowska, natomiast nieliczni Polacy jechali do Tokio. Ambasada RP kierowała i kontrolowała całą akcję, czuwała nad sprawami paszportowymi, interweniowała w razie konieczności u władz japońskich w sprawie przedłużania pobytu, pozy-

skiwała wizy wjazdowe i tranzytowe, a także dyskretnie rejestrowała ochotników do wojska i kierowała tyłże do Kanady i na Bliski Wschód. W związku z likwidacją Ambasady w Tokio (październik 1941 r.) władze japońskie przenieśli do Szanghaju wszystkich pozostałych jeszcze w Japonii uchodźców z Polski w liczbie około 1000, prawie wyłącznie Żydów. Opieką nad nimi zajął się ponownie Romer, który przybył do Szanghaju 1 listopada 1941 r. jako ambasador w misji specjalnej. Wstrzymanie połączeń morskich, a następnie wybuch wojny na Pacyfiku udaremniły dalsze starania o rozmieszczenie wszystkich pozostałych uchodźców w takich krajach jak Australia, Nowa Zelandia, Palestyna i inne. Po likwidacji konsulatu polskiego w Szanghaju w sierpniu 1942 r. w przededniu ewakuacji całego personelu polskiego z Dalekiego Wschodu opiekę nad obywatelami polskimi przejęła, jak twierdził Romer, komisja Zarządu Głównego Związku Polaków w Chinach.

Tymczasem 1 września 1940 r. Sugihara na polecenie władz radzieckich po włączeniu Litwy do ZSRR, opuścił Kowno i przez Berlin na kilka miesięcy udał się do Pragi. W marcu 1941 roku jako zastępca konsula generalnego objął nową placówkę w Królewcu, gdzie nadal współpracował z polskim wywiadem. Poza Daszkiewiczem pomagał mu współpracujący z ZWZ AK **Stanisław Kossko**. Obaj zbierali dla Sugihary informacje na temat ZSRR i Niemiec, a głównie przygotowań Niemiec do wojny ze Związkiem Radzieckim. Jednak działalność Sugihary nie uszła uwadze Niemców, więc musiał zamknąć konsulatu i w grudniu 1941 r. udał się do poselstwa japońskiego w Bukareszcie, gdzie pracował niemal do końca wojny. W sierpniu 1945 r. został uwięziony w obozie jenieckim pod Bukaresztem, z którego uwolniono go w listopadzie roku następnego. Do kraju wrócił w 1947 r. W czerwcu zwolniono go z pracy w MSZ, co oficjalnie wytłumaczono koniecznością redukcji kadry w związku z okupacją Japonii przez Amerykanów. Imał się różnych zajęć, m. in. tłumaczeń z języka rosyjskiego,

a od 1960 r. przez kilkanaście lat pracował jako przedstawiciel japońskich firm handlowych w Moskwie. Dopiero w 1968 r. odnaleźli go uratowani Żydzi i od tego momentu został wielokrotnie odznaczony i uhonorowany zarówno przez władze Izraela, jak i przez organizacje żydowskie w Stanach Zjednoczonych. Japońskie MSZ zrehabilitowało Sugiharę już po jego śmierci, dopiero w 1991 r. i wtedy otrzymał on Nagrodę Pokojową, przyznaną przez organizację ofiar bomby atomowej w Nagasaki. Powstał też park, pomnik oraz muzeum Sugihary w jego rodzinnym Yaotsu w prefekturze Gifu. Jesienią 2000 r., w 100 rocznicę urodzin Sugihary w Archiwum Dyplomatycznym japońskiego MSZ odsłonięto tablicę pamiątkową.

Dokładnie nie wiadomo, kiedy Królewiec opuścił Daszkiewicz. Prawdopodobnie nastąpiło to już w lipcu 1941 r., wkrótce po aresztowaniu Jakubiańca w Berlinie. Japońskie władze wojskowe nie mogły kontynuować tego rodzaju współpracy z Polakami ze względu na sojusznika, Niemcy, z którymi Japonia od 1940 r. związana była paktem wojskowym, zobowiązującym sygnatariuszy do wzajemnego wspierania swych działań w tworzeniu „nowego ładu” w Europie i na Dalekim Wschodzie. Po rozpoczęciu w 1941 r. wojny przeciw ZSRR i zajęciu terenów całej Polski Niemcy dążyły do wymazania Polski z map świata i niedopuszczalna była dla nich współpraca wywiadów Japonii i Polski. Ponieważ Japonia szykowała się już do wojny ze Stanami Zjednoczonymi, czyli do tworzenia „nowego ładu” na Wschodzie, nie mogła dłużej ignorować żądań sojusznika. Nie miała do niego jednak pełnego zaufania – plan Barbarossa zaczął się bez oficjalnej wiedzy Japończyków. Dlatego nieoficjalną współpracę wojskową aż do końca wojny kontynuowano w ataszacie wojskowym Japonii w neutralnym Sztokholmie. Szczególne zasługi położyli tu gen. **Onodera Makoto** i zatrudniony tam jako urzędnik kontraktowy mjr **Michał Rybikowski**, specjalista od wywiadu na Niemcy w Oddziale II Sztabu Głównego.

EWA PAŁASZ-RUTKOWSKA



Wiza Sugihary

# Tadeusza Romera Pomoc Żydom Polskim na Dalekim Wschodzie

**T**adeusz Romer, prezes Polskiego Instytutu Naukowego w latach 1963-78 znany jest niemal wyłącznie jako ostatni ambasador polski rządu londyńskiego w ZSRR oraz minister spraw zagranicznych w rządzie Stanisława Mikołajczyka, po śmierci gen. Władysława Sikorskiego. W zapomnienie poszły inne piękne karty jego działalności dyplomatycznej.

Tadeusz Romer w latach 1937-41 był ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Tokio. Tam kierował akcją pomocy uchodźcom polskim, których od pierwszych dni sierpnia 1940 r. do lata 1941 r. przybyło do Japonii przez Władystok 2.185 osób w tym 97% Żydów, przeważnie z okolic Wilna i Kowna. Posiadali oni tylko fikcyjne docelowe wizy holenderskie na wyspę Curaçao oraz japońskie wizy tranzytowe. Starania o znalezienie dla nich azylu na czas wojny spadły na ambasadora Tadeusza Romera i personel polskiej ambasady.

Komitet ten udzielał pomocy sanitarnej, odzieżowej, kulturalnej w nawiązaniu kontaktów z rodzinami i w staraniach paszportowo-wizowych. W październiku 1940 r. ambasador Romer powołał w Tokio „Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny” z żoną, Zofią Romerową jako przewodniczącą. Komitet wszedł niezwłocznie w kontakt z organizacjami ogóln żydowskimi w Jokohamie i w Kobe, gdzie zorganizował swoje biura. Przedstawiciel Komitetu spotykał w porcie przyjazdowym Tsuruga każdą większą partię uchodźców, nadjeżdżającą z Władystoku. Ułatwiał im załatwienie formalności wjazdowych i kierował Żydów do pobliskiego Kobe, gdzie uchodźców umieszczano w 27 wynajętych w tym celu domach oraz do Jokohamy i Tokio.

Kwestią mieszkaniową i aprowizacyjną zajmowała się gmina żydowska w Kobe, przy poparciu finansowym Committees for Assistance to Jewish Immigrants from Eastern Europe (w skrócie East-Jewcom), to jest gminy Żydów wschodnio-europejskich i ame-

rykańskiej organizacji żydowskiej American Joint Distribution Committee (w skrócie Joint). Koszty dalszej podróży uchodźców, dla których ambasador Romer zdobył wizy docelowe, a którzy nie posiadali własnych środków, zapewniała organizacja żydowska „HICEM”. Łącznie ze wszystkich źródeł wydano na uchodźców z Polski na Dalekim Wschodzie do dnia 1.7.1942 r. około 350,000 dolarów amerykańskich.

Ambasador Romer kierował całą akcją opieki nad uchodźcami, kontrolował proces weryfikacji dokumentów i wydawania nowych paszportów. Gros czasu i energii pochłaniały mu interwencje u władz japońskich w sprawie przedłużenia pobytu dalszych japońskich wiz wjazdowych i tranzytowych oraz zabiegi o wizy docelowe. Dzięki tym staraniom zapewnił uchodźcom z Polski pokaźne jak na owe czasy kontyngenty wiz azylowych: 250 do Kanady, w czym 80 wyłącznie dla grupy rabinów i uczniów rabinackich, 65 do Australii, 30 do Nowej Zelandii, 50 do Birmy. Wizy te były przydzielane za każdorazową indywidualną decyzją ambasadora Romera i na jego odpowiedzialność. Ponadto przy współdziałaniu ambasady zapewniono około 400 certyfikatów imigracyjnych do Palestyny oraz wiz dla około 300 osób do Stanów Zjednoczonych i około 100 osób do krajów Ameryki Środkowej i Południowej.

We wrześniu i październiku 1941 r. w związku z zerwaniem przez Japonię stosunków dyplomatycznych z rządem polskim i likwidacją ambasady RP w Tokio władze japońskie przetransportowały do Szanghaju wszystkich pozostałych jeszcze w Japonii uchodźców żydowskich z Polski. Ambasador Tadeusz Romer z rodziną i personelem ambasady przybył do Szanghaju 1 listopada 1941 r. w charakterze ambasadora w misji specjalnej. Natychmiast zabrał się do organizowania opieki nad uchodźcami. Wysiedlono z Japonii do



*Tadeusz Romer*



*Józef Czapski z wizytą u rodziny Romerów, lata powojenne*



*Z ambasadorem Polski we Włoszech, Stefanem Przeździeckim*

*Ciąg dalszy na str. 22*



*Jako profesor University of McGill w Kanadzie*



*Kair 1943 – Premier Sikorski odznacza ambasadora Romera Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami tuż przed odlotem do Gibraltaru*



*Ostatnia podróż do Moskwy, 1944 – od lewej: Stanisław Grabski, Tadeusz Romer, Stanisław Mikołajczyk, Tomasz Arciszewski*



*Paszport Romera z czerwca 1945 r.*

*Ciąg dalszy ze str. 21*

Szanghaju ogółem 946 osób, prawie wyłącznie Żydów. Najliczniejszą i zupełnie odrębną grupę wśród nich stanowili nauczyciele i uczniowie 6 szkół rabinackich w Polsce, głównie z jeszybotu w Mirze, w liczbie około 320 osób, oraz grupa rabinów z rodzinami w liczbie około 80 osób. Z uchodźców tych 160 osób posiadało już palestyńskie wizy wjazdowe, 84 wizy pobytowe innych krajów jak Kanada, Stany Zjednoczone, Meksyk, itd. Ponadto posiadano w Szanghaju palestyńskie certyfikaty imigracyjne dla około 180 osób oraz telegraficzą zapowiedź kontyngentu 50 wiz do Australii (nie licząc dzieci), 40 wiz do Nowej Zelandii i 15 do Birmy.

Wstrzymanie połączeń okrętowych a następnie wybuch (7/8.12.1941 r.) wojny na Pacyfiku, udaremniły starania ambasadora Romera o rozmieszczenie w krajach nie objętych działaniami wojennymi wszystkich pozostałych uchodźców dzięki zdobytym nowym kontyngentom wizowym. Tym pilniejsze stało się zorganizowanie uchodźców w spójną grupę. Dzięki usilnym staraniom udało się ambasadorowi Romerowi wbrew zasadom „Jointu”, przeprowadzić i utrzymać organizacyjne wyodrębnienie polskich Żydów spośród około 16.000 Żydów bezpieczeństwa z Niemiec i Austrii, przebywających w Szanghaju już od dłuższego czasu w strasznych warunkach.

Jednocześnie tworzył sprawnie funkcjonującą jednolitą i obejmującą wszystkich obywateli polskich organizację. W tym celu powołał Radę Opiniodawczą, złożoną z delegatów wszystkich kół politycznych, społecznych i zawodowych, która zbierała się co pewien czas pod jego przewodnictwem dla rozważania zagadnień dotyczących całokształtu interesów i potrzeb uchodźstwa polskiego w Szanghaju. Drugą instytucją był Komitet Wykonawczy złożony z 7 członków: 3 ortodoksów, 11 syjonistów, 1 bundowca i 2 bezpartyjnych, wybranych przez uchodźców i zatwierdzonych przez Romera. Powstała także Kasa Samopomocowa i Sąd Obywatelski. Istotną rolę przypadła powołanemu przez Romera Polskiemu Komitetowi Pomocy (Polish Aid Society). Składał

się on wyłącznie z polskich Żydów, m.in. trzech ortodoksów, jednego bundowca. Założono szwalnię, różne drobne przedsiębiorstwa. Komitet organizował kursy języka angielskiego, zapewniał pomoc lekarską, udzielał pożyczek na cele zarobkowe itp.

Celem przygotowania uchodźców żydowskich do pracy zarobkowej otwarto przy współpracy z Ortem (Society for Promotion of Handicrafts and Agriculture for Jews in the Far East) szkołę rzemieślniczą. Żydzi mogli uczęszczać tam na kursy: elektrotechniki, stolarki, ślusarki, mechaniki samochodowej i szoferki; kobiety uczyły się krawiectwa damskiego i gorsciarstwa. Po wyczerpaniu się środków na tę bardzo pożyteczną działalność przekształcono szkołę na samowystarczalne warsztaty dochodowe.

W połowie sierpnia 1942 r. w ramach wymiany dyplomatów państw zachodnich na dyplomatów japońskich nastąpiła ewakuacja całego polskiego personelu dyplomatycznego i konsularnego z Japonii, Chin i Mandżurii.

Przed odpłynięciem na japońskim motorowcu Kamakura Maru do Lourenço Marques (obecnie Maputo w Mozambiku), ambasador Romer dla dalszej opieki nad obywatelami polskimi utworzył za zgodą okupacyjnych władz japońskich organizację pod nazwą Zarządu Głównego Związku Polaków w Chinach, która miała reprezentować polskich uchodźców wobec okupacyjnych władz japońskich i kierować funkcjonowaniem istniejących instytucji uchodźczych. W jego skład obok Polaków mieszkających w Szanghaju weszli przedstawiciele polskich Żydów.

Wobec umożliwienia w ostatniej chwili ewakuacji 54 cywilnych obywateli polskich, ambasador Romer przydzielił 45 miejsc uchodźcom żydowskim, dobierając ich w ten sposób, żeby wszystkie grupy polityczne, społeczne i zawodowe miały wśród nich swych najaktywniejszych przedstawicieli, zdolnych do przyścia potem z zewnątrz pozostałym w Szanghaju ze skuteczną pomocą i do ułatwienia im następnie podobną drogą wyjazdu z tego miasta. Wśród ewakuowanych Żydów znalazło się więc trzech rabinów, trzech przedstawicieli

szkół rabinackich, siedmiu syjonistów, pięciu bundowców itd. Większość z nich po wylądowaniu w Lourenço Marques udała się potem do Anglii.

Ambasador Romer w trakcie przygotowań do odlotu do Kujbyszewa w charakterze nowego ambasadora polskiego w ZSRR zdołał jeszcze w Afryce wyrobić dla 3 Żydów prawo wyjazdu do Australii, dla 2 do Palestyny, dla 5 do Afryki Wschodniej, dla 7 do Unii Południowo-Afrykańskiej.

Pozostali w Szanghaju Żydzi przetrwali wojnę. Głównie staraniem rządu emigracyjnego w Londynie\* mogli po zakończeniu wojny wyemigrować do Stanów Zjednoczonych i Palestyny.

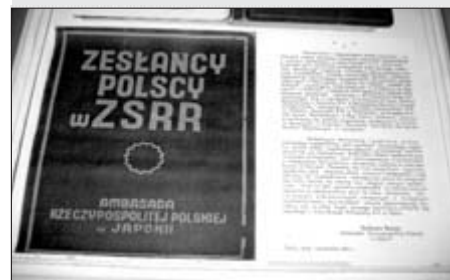
Znamienne, iż głucho o tej pomocy ambasadora Tadeusza Romera zarówno w historiografii polskiej jak i żydowskiej.

ANDRZEJ GURYN

Biuletyn Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie, X 1993 r.

Opracowanie oparte na materiałach z T. Romer Collection w Public Archives of Canada w Ottawie, sygn. MG31 D68 Vol 2, Japan, File 14-20, Shanghai Consulate General, File 1-3, Lourenço Marques 1942.

\* Zob. Michał Budny, Szkoła Rabinacka ze Słomimia. Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 13.6.1987 s. 3. Bałamutny, z masą błędów artykuł, ani słowem nie wspomina o Tadeuszu Romerze.



Publikacja wydana przez Romera w Japonii



„Echo Szanghajskie”, listopad 1941 r.

## APEL DO CZYTELNIKÓW W SPRAWIE UDOSTĘPNIENIA MATERIAŁÓW DO MONOGRAFII HISTORYCZNEJ

W przyszłym roku przypada 80. rocznica formowania Szkół Podoficerskich Piechoty dla Małoletnich w Koninie, Śremie i Nisku, tworzonych z inicjatywy Ministra Spraw Wojskowych Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Z tej okazji Środowisko Absolwentów tych Szkół, skupionych w kołach i ogniwach, kierowanych przez Prezesa Zarządu gen. bryg. Włodzimierza Kojkowskiego, czynią starania wydania drukiem monografii historycznej poświęconej dziejom wymienionych uczelni wojskowych.

Publikacja ta, autorstwa płk dra Aleksandra Mazura, pod tytułem „Ojczyźnie i honorowi zawsze wierni” będzie liczyć ponad 30 arkuszy wydawniczych. Zakłada się, że monografia będzie się składać ze wstępu, jedenastu rozdziałów, zakończenia, wykazu bibliografii i zestawień imiennych absolwentów oraz załącznika dokumentów, dotyczących dziejów tych trzech szkół.

W poszczególnych rozdziałach monografii zostaną omówione tradycje szkolenia i przygotowania młodzieży do zadań na rzecz obronności państwa, tworzenie i organizacja szkół podoficerskich pie-

choty dla małoletnich, formy ich kształcenia i wychowania, a także obowiązująca wówczas pragmatyka korpusu podoficerskiego, służba absolwentów w pułkach piechoty, udział małoletnich podoficerów w walkach na frontach drugiej wojny światowej, następnie ich zaangażowanie w działalności państwowej, wojskowej i społecznej. Oddzielnie będzie przedstawiona działalność środowiska absolwentów, zorganizowanych w trzech kołach na terenie Konina, Śremu i Niska. Ostatni rozdział publikacji zostanie poświęcony poległym i zmarłym absolwentom szkół podoficerskich piechoty dla małoletnich.

Z uwagi na jubileuszowy charakter publikacji, będzie ona wydana niezwykle starannie i bogato ilustrowana ponad tysiącem zdjęć, przedstawiających najważniejsze wydarzenia z życia szkół i działalności środowiska małoletniaków, portrety wychowanków, wizerunki odznak i symboli wojskowych oraz herby miast, na terenie których były formowane szkoły. Przed każdym rozdziałem zamierza się pokazać portrety komendantów szkół i osób związanych z historią wymienionych uczelni.

Mimo dotychczasowych starań nie udało się zgromadzić kompletu nie-

zbędnych dokumentów, zwłaszcza świadectw promocyjnych i zaświadczeń związanych z pobytami w szkole oraz innych osobistych pamiątek ich absolwentów. Wiele z tych dokumentów zaginęło podczas ostatniej wojny, ale wiele też znajduje się wśród rodzinnych archiwów i pamiątek po poległych i zmarłych absolwentach wymienionych szkół. Warto je jednak ocalić od zapomnienia i ukazać w przygotowywanej do druku monografii.

Zwracamy się do absolwentów i ich rodzin oraz do czytelników i kolekcjonerów o udostępnienie autorowi monografii wszelkich materiałów dotyczących dziejów wymienionych szkół. Materiały te można przysyłać drogą pocztową w terminie do 30 czerwca 2007 r. na adres: Aleksander Mazur, Biuro Zarządu Polskiego Radia, 00-977 Warszawa, al. Niepodległości 77/85, tel. 022 6459162 lub 022 6184505, tel. kom. 0508 011 415. Jednocześnie zapewniamy, że udostępnione dokumenty i materiały, po ich skopiowaniu zostaną niezwłocznie zwrócone.

W imieniu środowiska,  
Gen bryg.

WŁODZIMIERZ KOPIJKOWSKI

**6 stycznia w Gryfinie** Zarząd Koła Terenowego Związku Sybiraków zorganizował spotkanie wigilijno – noworoczne. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele samorządu gminy i powiatu m. in. Starosta Gryfiński Wojciech Konarski, zastępca Burmistrza Miasta i Gminy Eugeniusz Kaduk, ks. dziekan Bronisław Kozłowski, ks. Henryk Krzyżewski i pani Elżbieta Wnuk - dyrektor szkoły podstawowej nr 2 w Gryfinie, w której uroczystość miała miejsce. W trakcie spotkania odbyło się przedstawienie jaśłkowe a po nim poczęstunek. Prezes zarządu Koła Andrzej Rak, przedstawił historię 60 letniej działalności Sybiraków na Ziemi Gryfińskiej. Uroczystość połączona była ze wspólnym śpiewaniem kołęd.

**9 stycznia w Brzegu** odbyło się noworoczne spotkanie członków Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych im. mjr. Henryka Sucharskiego, które podsumowało działalność Związku za ubiegły rok. Gośćmi spotkania byli zastępca Burmistrza Artur Kotara, Przewodniczący Rady Miejskiej Andrzej Ogonek, pani Brygida Jakubowicz reprezentująca Starostę Brzeskiego i ks. mjr Grzegorz Krupski. Ponadto obecny był prezes Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Opolu płk Stanisław Szelka, prezes Niezależnego Stowarzyszenia Kombatantów Polskich por. Jan Majewski oraz liczne grono przedstawicieli innych organizacji. Na spotkaniu uczczono minutą ciszy aż 27 członków organizacji, którzy w odchodzącym roku odeszli z jej szeregów. Wręczono także akty mianowania na stopnie oficerskie a prezes ZIW por. Franciszek Kopeć za zasługi dla organizacji wręczył Bronisławowi Meli Srebrną Odznakę Zasługi. Spotkanie miało charakter wigilijny a przybyli goście połamali się opłatkiem.



**10 stycznia w Lublinie** w Domu Kultury Kolejarza miało miejsce zebranie okolicznościowo-noworoczne Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Na spotkaniu obecni byli: poseł na Sejm Grzegorz Kurczuk, Prezydent Miasta Lublina Adam Wasilewski, Przewodniczący Rady Miasta Leszek Daniszewski, Prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Żołnierzy LWP płk Kazimierz Potocki. Zaproszeni goście połamali się opłatkiem i złożyli sobie nawzajem życzenia. Śpiewano także kołеды przy akompaniamencie skrzypka pana Kazimierza Liszcza.

**12 stycznia w Sankt Petersburgu** w pomieszczeniach nowogrodzkiej obwodowej Dumy, Konsul Generalny

Jarosław Drozd dokonał wręczenia medali „Pro memoria” Aleksandrowi W. Krupnikowi, byłemu merowi miasta i rejonu Borowicz, Siergiejowi D. Trifonowowi, naczelnikowi zarządu nowogrodzkiego obwodowego Archiwum i Władmirowi W. Goriowowi, naczelnikowi wydziału w administracji Borowiczi. Medal nadany został przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych za szczególne zasługi dla upamiętnienia miejsc zesłania polskich żołnierzy. Gospodarzem uroczystości był Anatolij A. Bojcew przewodniczący nowogrodzkiej Dumy.

**12 stycznia we Włoszczowej** dyrekcja oraz grono pedagogiczne Zespołu Placówek Oświatowych, zorganizowało uroczystość patriotyczną z okazji 40. rocznicy powstania palcówki. Uroczystość odbyła się w kaplicy bł. Józefa Pawłowskiego. Mszę świętą odprawił ks. Jan Rokicki. Następnie w Domu Kultury młodzież szkolna przedstawiła montaż słowno – muzyczny, nawiązując do II Wojny Światowej oraz 40. rocznicy nadania Szkole Podstawowej nr 2 imienia Partyzantów Ziemi Włoszczowskiej.



**14 stycznia w Grodnie na Białorusi** Konsul Generalny RP we współpracy ze Związkiem Polaków na Białorusi zorganizował spotkanie opłatkowe z Sybirakami. W uroczystościach udział wzięli Jacek Myszkowski – prezes oddziału siedleckiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, biskup diecezji grodzieńskiej Aleksander Kaszkiewicz, ks. kapelan Andrzej Radzewicz oraz Andżelika Borys – prezes Związku Polaków na Białorusi. W czasie spotkania konsul Janusz Dąbrowski dokonał wręczenia odznaczeń Krzyża Zesłańców Sybiru. Otrzymali go: Elwira Ciutuk, Jadwiga Gruszko, Genowefa Ostrowska, Feliksa Prońska i Helena Kopeć. Medal „Pro Memoria” otrzymał Tadeusz Malewicz. W dniach 11 grudnia do 28 stycznia wręczane były natomiast odznaczenia polskim kombatantom z Grodzieńszczyzny. Konsul Wanda Szwejkowska wręczyła 6 medali „Pro Memoria”, odznakę Weterana Walk o Niepodległość oraz 4 nominacje na stopnie oficerskie.

**21 stycznia w Potulicach** byli więźniowie hitlerowskiego obozu Lebrechtsdorf obchodzili 62. rocznicę wyzwolenia obozu. W uroczystościach wzięli udział byli więźniowie ze Szczecina, Gdańska, Torunia, Bydgoszczy oraz ludność miejscowa. Obecne były także władze samorządowe w osobach Zenona Grzegorka - Burmistrza Miasta i Gminy Nakło i przewodniczącego Rady Miejskiej Nakła Andrzeja Jedyńaka. W kościele parafialnym w Potulicach została odprawiona Msza

Święta celebrowana przez ks. dra Wojciecha Necla. Następnie uczestnicy uroczystości udali się pod obelisk upamiętniający martyrologię Polaków w obozie, złożyli kwiaty i zapalili znicze. Następnie zaproszeni goście udali się do siedziby Szkoły im. Dzieci Potulice, gdzie odbyła się sesja wyjazdowa Międzywojewódzkiej Rady Koordynacyjnej byłych więźniów hitlerowskiego obozu Potulice.

**21 stycznia w Lublinie** zgodnie z kultywowaną od lat tradycją odbyły się uroczystości z okazji 144 rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego w 1863 roku. Z tej okazji w Kościele Garnizonowym odbyła się Msza Święta. Okolicznościową homilię wygłosił ks. ppłk Stawomir Niewęglowski. Po Mszy Świętej uczestnicy obchodów, w tym przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, złożyli wieńce i wiązanki kwiatów pod pomnikiem i tablicą pamiątkową straconych w egzekucjach lubelskich przywódców Powstania na ulicy Langiewicza a następnie przed Grobowcem Bohaterów z 1863 roku na cmentarzu przy ulicy Lipowej.

**21 stycznia w Krakowie** odbyły się uroczystości rocznicowe z okazji wybuchu Powstania Styczniowego. Na Cmentarzu Rakowickim przy grobowcach powstańców styczniowych zebrali się inwalidzi wojenni, kombatanci, przedstawiciele wojska i liczna grupa młodzieży z Gimnazjum im. Świętej Jadwigi Królowej z Luborzycy. W pobliżu tej miejscowości odbyła się bowiem najbardziej krwawa bitwa Powstania Styczniowego. Po zapaleniu zniczy prezes Zarządu Okręgowego ZIW RP w Krakowie mjr Antoni Fugiel przypomniał krótką historię tego najdłuższego powstania polskiego. Uczestnicy spotkania złożyli kwiaty. Złożono m. in. wieńce od wojewody małopolskiego, delegacji 2 Korpusu Zmechanizowanego z Krakowa i Związku Inwalidów Wojennych RP.

**27 stycznia w Oświęcimiu** odbyły się uroczystości z okazji 62 rocznicy oswobodzenia obozu Auschwitz - Birkenau. Na zaproszenie Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Rodzin Oświęcimskich do Oświęcimia przybyli byli więźniowie obozów. W miejscach pamięci złożono kwiaty. Główne uroczystości odbyły się przed Grobem Nieznanego Żołnierza na Placu Tadeusza Kościuszki. Po południu odbyła się Msza święta w intencji ofiar i o błogosławieństwo Boże dla żyjących byłych więźniów. W państwowym Muzeum Auschwitz Birkenau wręczono odznaczenia Polakom niosącym pomoc więźniom. Dalsza część uroczystości miała miejsce w Berlinie, gdzie zaproszeni goście



udali się następnego dnia. W stolicy Niemiec otwarto wystawę o tematyce obozowej, która cieszyła się dużym zainteresowaniem. Zaproszeni goście uczestniczyli w koncercie muzyki żydowskiej i wysłuchali przemówienia dr Norberta Lammerta na temat gehenny ludzi przebywających w hitlerowskich obozach zagłady.

**29 stycznia w Nowym Sączu** w Sali im. Małachowskiego w sądeckim magistracie odbyło się uroczyste spotkanie noworoczne, na którym obecni byli zastępca prezydenta miasta Bożena Jawor, senator RP Stanisław Kogut, poseł na Sejm Arkadiusz Mularczyk oraz burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń. Ppłk Marek Sołtys wręczył trzem weteranom nominacje oficerskie. Uchonorowani zostali podporucznicy: Eugeniusz Konstanty, Stefan Ruskowicz oraz Ryszard Zwoliński. Spotkanie uświetnił występ dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 8 w Nowym Sączu, które przedstawiły program artystyczny.

**5 lutego w Białej Podlaskiej** na cmentarzu parafialnym przy ulicy Janowskiej odbyły się uroczystości związane z 88 rocznicą bitwy pod Kobylanami. Z tej okazji władze miasta i powiatu, weterani ze Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz żołnierze AK złożyli wieńce i zapalili znicze na zbiorowej mogile żołnierzy poległych w 1919 roku.

**9 lutego w Białymstoku** w sali konferencyjnej Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyło się spotkanie poświęcone 67 rocznicy pierwszej masowej deportacji Polaków na Sybir i do Kazachstanu. Na spotkaniu obecni byli m.in. wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Jarosław Zieliński, wojewoda podlaski Bohdan Paszowski i Komendant Białostockiej Chorągwi ZHP hm. Andrzej Bajkowski. W swoim wystąpieniu prezes Zarządu Związku Sybiraków w Białymstoku Tadeusz Chwiedź przypomniał tragedię Polaków związaną z masową deportacją w mroźną lutową noc. W czasie spotkania uhonorowano Krzyżami Zesłańców Sybiru 150 osób. Decyzją Ministra Obrony Narodowej mianowano na stopień kapitana Bernarda Wasilewskiego a uchwałą Zarządu Województwa Podlaskiego przyznano Zarządowi Głównemu Związku Sybiraków Honorową Odznakę Województwa Podlaskiego.

**10 lutego w Białowieży** uczczono pamięć 880 leśników i ich rodzin wywiezionych z rejonu polskiej części Puszczy Białowieskiej (Narewka, Hajnówka, Białowieża). W kościele p. w. św. Teresy od Dzieciątka Jezus odbyła się Msza Święta w intencji żyjących i zmarłych Sybiraków. Okolicznościową homilię wygłosił proboszcz ks. Andrzej Matel. Dzień wcześniej w miejscowej cerkwi p. w. Mikołaja Cudotwórcy odbyło się nabożeństwo w intencji Sybiraków.

**10 lutego w Lublinie w 67.** rocznicę pierwszej masowej wywózki Polaków na Sybir, lubelski oddział Związku Sybiraków spotkał się przy Pomniku Matki Sybiraczki. Ksiądz kapelan dr Janusz Kania odmówił krótką modlitwę, następnie złożono wieńce i kwiaty. W imieniu wojewody lubelskiego wieniec złożył Dyrektor Gabinetu Jarosław Szymczyk a w imieniu Prezydenta Miasta Lublina - Paweł Fijałkowski. Polskie Radio Lublin przypomniało o tragicznych wydarzeniach z 10 lutego 1940 roku a Telewizja Lublin w kilku wydaniach Panoramy Lubelskiej przedstawiła przebieg uroczystości przy Pomniku Matki Sybiracz-

ki. Wcześniej, dnia 6 stycznia w Lublinie odbyło się opłatkowe spotkanie oddziału lubelskiego Związku Sybiraków. W spotkaniu uczestniczył m. in. prezydent Lublina Adam Wasilewski i Komendant Wojewódzki

Główne referaty wygłosili prof. Wojciech Wrzesiński z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego i dr Tomasz Gałwiaczek z IPN-u. Na spotkaniu obecny był także m. in. wiceprezydent Wrocławia Wojciech



Policji w Lublinie Janusz Guzik. O oprawę muzyczną zadbał Zespół Tańca Ludowego UMCS. Z kolei 1 lutego w związku przypadającą rocznicą wywózki Polaków na Sybir i do Kazachstanu na zaproszenie redaktor Czesław Borowik z Radia Lublin w programie „Historia bez Patyny” obok historyków ks. prof. Romana Dzwonkowskiego i prof. Mieczysława Wieliczko wzięły udział Sybiraczki z lubelskiego oddziału Związku panie: Halina Górską i Krystyna Mateuszuk.

**11 lutego w Pabianicach** w rocznicę pierwszej masowej deportacji Polaków na Syberię odbyła się uroczystość Związku Sybiraków w Pabianicach. Mszę Świętą w kościele p. w. Najświętszej Marii Panny Różańcowej sprawował ks. Jacek Gasiński. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz miejskich w tym prezydent Pabianic - Zbigniew Dychto. Po Mszy Świętej uczestnicy złożyli kwiaty pod tablicą pamiątkową upamiętniającą osoby represjonowane i deportowane przez ZSRR w latach 1939-1954. Następnie w siedzibie Koła miało miejsce spotkanie zaproszonych gości i występ artystyczny pani Zofii Znamierowskiej, która zaprezentowała poezję i pieśni o tematyce patriotycznej.

**12 lutego we Wrocławiu** w sali sesyjnej Rady Miejskiej odbyła się konferencja pt. „O Armii Krajowej – Armii Polskiego Państwa Podziemnego w 65 rocznicę jej utworzenia”.

Adamski, który zapewnił, że władze miasta będą nadal otaczać opieką kombatantów. W ramach uroczystości odprawiona została także Msza Święta w intencji poległych zmarłych i żyjących oficerów i żołnierzy AK, którą celebrował Delegat Biskupa Polowego WP ds. kombatantów na Polskę południowo - zachodnią ks. ppłk dr Henryk Szereyko. Z inicjatywy Dyrektora Gimnazjum nr 18 im. Armii Krajowej – Anny Krupowicz, młodzież szkolna zorganizowała akademię poświęconą rocznicy powstania Armii Krajowej.

**14 lutego w Opolu** upamiętniono rocznicę powołania Armii Krajowej. W ramach rocznicy odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Środowiskowej Żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. W posiedzeniu, które prowadził przewodniczący Rady por. Mieczysław Rzepiela uczestniczyli także: pełnomocnik wojewody ds. kombatantów Zenon Rutkowski oraz



liczne grono prezesów zarządów okręgowych różnych związków kombatanckich. Istotę przemianowania Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową przedstawił w swoim wystąpieniu płk Zdzisław Filinger. Po zakończeniu spotkania delegacja Rady złożyła kwiaty pod obeliskiem oddając hołd pamięci żołnierzy AK.

**16 lutego w Opolu** w ramach obchodów 65 rocznicy powstania Armii Krajowej Zarząd Okręgu Armii Krajowej i dyrekcja Publicznej Szkoły Podstawowej nr 29 im. Armii Krajowej zorganizowały uroczystą akademię. Poprzedziła ją Msza święta w intencji poległych żołnierzy. Następnie pod obeliskiem AK okolicznościowe przemówienia wygłosili Leszek Zajac – kurator oświaty i Arkadiusz Karbowski wiceprezydent Opola. Odbył się także apel poległych. Złożono wieńce i wiązanki kwiatów. W auli szkoły zaprezentowano program literacko – plastyczny pt: „Wolności Kocham i Rozumiem”. Podsumowano także konkurs na temat AK, a najlepsi uczniowie zostali wyróżnieni nagrodami książkowymi.

**23 lutego w Poznaniu** odbyły się obchody 62. rocznicy zakończenia walk o Cytadellę Poznańską i ostateczne wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej miasta Poznania. Na cmentarzu Miłostowo na kwaterach żołnierzy Wojska Polskiego, Armii Radzieckiej i Niemieckiej złożono kwiaty. W południe wysłuchano hymnu narodowego i przemówienia prezydenta Poznania Ryszarda Grobelnego. W uroczystościach wzięli udział konsulowie Federacji Rosyjskiej i Republiki Federalnej Niemiec. Prezes ZO ZKRP i BWP płk Janusz Radowski udekorował ponadto prezydenta Ryszarda Grobelnego i Wiktora Skwarka z Urzędu Miasta odznaką „Za zasługi dla ZKRP i BWP”.

**27 lutego w Nachodzie** w Czechach na zaproszenie władz tamtejszego Czeskiego Związku Bojowników o Wolność przebywał przewodniczący Powiatowej Rady Prezesów Kół Związku Kombatantów RP i BWP w Oławie płk Eugeniusz Praczuk. Uczestniczył on w konferencji sprawozdawczo - wyborczej Czeskiego Związku, z którym od kilku lat kontynuowana jest współpraca. Płk Praczuk poinformował m. in. że kombatanci Polscy są gotowi zorganizować uroczystość uczczenia pamięci czeskich patriotów zamordowanych przez hitlerowców we wrocławskim więzieniu - listę pomordowanych przekazano kolegom

z Czech. Ponadto staraniem olawskich kombatantów odnowiono tablicę pamiątkową znajdującą się na murze więzienia przy ulicy Kleczkowskiej we Wrocławiu.

**4 marca w Warszawie** w Bemowskim Centrum Kultury Szefer Biura Bezpieczeństwa Narodowego Władysław Stasiak wręczył w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego Orderu Odrodzenia Polski członkom Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” za ich wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej i działalność na rzecz organizacji kombatanckich. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został Zygmunt Mogiła - Lisowski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski - Franciszek Piwko a Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – Panowie Bohdan Chodak, Janusz Jendruszczak, Jerzy Juskiewicz, Waldemar Kruszyński, Tadeusz Padechowicz, Kazimierz Perucki.

W kościele p. w. Matki Bożej Królowej Aniołów odbyła się Msza Święta w intencji zamordowanych z udziałem pocztów sztandarowych i wojskowej asysty honorowej. Złożono także kwiaty pod tablicą upamiętniającą zamordowanych oficerów. Wręczono także honorowe Krzyże WiN: pani Agnieszce Boguckiej – Prezes Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, kol. Jerzemu Pasieci, Mirosławowi Spiechowiczowi oraz Jerzemu Witkowi. Po za-

kończeniu uroczystości odbyło się spotkanie koleżeńskie przy kawie i herbacie. Współorganizatorem uroczystości był Burmistrz Dzielnicy Warszawa Bemowo - Jarosław Dąbrowski.

**5 marca we Wrocławiu** w Parku Słowackiego przy Pomniku Ofiar Katania odbyły się uroczystości poświęcone 67 rocznicy dokonania Zbrodni Katyńskiej. Na uroczystości obecni byli m. in. wojewoda dolnośląski Krzysztof Grzelczyk, dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Fryderyk Czekaj, przew. Sejmiku Województwa Dolnośląskiego prof. Leon Kieres, przew. Rady Miejskiej Barbara Zdrojewska i metropolita wrocławski Marian Gołębiowski. Obecni byli także liczni przedstawiciele środowisk policji, straży miejskiej, straży pożarnej, służb celnych, szkół i harcerstwa. Przemówienie okolicznościowe wygłosił wojewoda Krzysztof Grzelczyk. Odbył się apel poległych a Kompania WP oddała salwy honorowe. Delegacje złożyły także kwiaty i wiązanki pod Pomnikiem Ofiar Katania.

**6 marca w Zamościu** w siedzibie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 im. Dzieci Zamojszczyzny odbyła się uroczystość 60 lecia Polskiego Związku Bytłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. W spotkaniu uczestni-



czył wiceprezes Zarządu Głównego Związku Stanisław Malec. Na mocy decyzji Prezydenta RP nadano odznaczenia państwowe. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: ks. dr Eugeniusz Derdziuk, kapelan środowiska Dzieci Zamojszczyzny, Zygmunt Bednarz, Stanisław Bił, Tadeusz Petrynka, Józef Ulanowski, Józef Węclawik. Aktu dekoracji dokonał wojewoda lubelski Wojciech Żukowski. Odznaczono także liczną grupę byłych więźniów Srebrnymi oraz Brązowymi Krzyżami Zasługi. Wręczono także 50 medali pamiątkowych PZBWPWIOK.

**13 marca we Wrocławiu** odbyło się posiedzenie Dolnośląskiej Rady Kombatantów, na które przybyli: Wojewoda dolnośląski Krzysztof Grzelczyk, Wicemarszałek województwa dolnośląskiego Marek Moszczyński, dyr. oddziału IPN we Wrocławiu prof. Włodzimierz Suleja, Dyrektor gabinetu wojewody Dominika Potocka, Wojciech Kidybiński – Dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu

Wojewódzkiego, Edward Kostecki - Dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, pełnomocnik wojewody ds. kombatantów i osób represjonowanych Henryk Kalinowski i delegat Biskupa Polowego ks. ppłk dr Henryk Szareyko. Na spotkaniu poruszono kwestie legislacyjne istotne dla środowisk kombatanckich a także zagadnienia związane z polityką socjalną i zdrowotną. Deklarację pomocy dla środowisk kombatanckich polegającą m. in. na przydzielaniu organizacjom kombatancim siedzib i pomoc w ich utrzymaniu za symboliczną opłatę lub nieodpłatnie złożył Wojewoda dolnośląski. Z satysfakcją zostały przyjęte zapowiedzi zorganizowania godnego miejsca do celebrowania uroczystości patriotycznych na terenie Dolnego Śląska.

**17 marca w Warszawie Rembertowie** w parafii p. w. św. Rafała Kalinowskiego z okazji 15 rocznicy utworzenia parafii wojskowej na zakończenie Eucharystii Biskup Polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski poświęcił sztandar parafii wojskowej. Jest to pierwszy w historii duszpasterstwa wojskowego sztandar wykonany na wzór sztandaru wojskowego. Zgodę na jego wykonanie na prośbę proboszcza parafii ks. płk Krzysztofa Wylężka oraz gen. bryg. Janusza Łalki – szefa Szefostwa Inżynierii Wojskowej wydał Minister Obrony Narodowej.

**18 marca w Poznaniu** zakończyła się wystawa „Dziewczyny z AK – Wielkopolanki”. Wystawa została zaprezentowana w Wielkopolskim Muzeum Walk Niepodległościowych. Komisarzem wystawy była pani Anna Adamska a pomysłodawczynią całego przedsięwzięcia por. Maria Krzyżañska - wiceprezes Zarządu Okręgu Wielkopolska Światowego Związku Żołnierzy AK. Wystawa spotkała się ze sporym zainteresowaniem i pozytywnymi opiniami miejscowych mediów.

**18 marca we Włoszczowej** w rocznicę śmierci partyzantów AK, którzy 19 marca 1944 w Lesie Gajówka Zwierzyniec polegli w walkach z hitlerowcami odbyły

się uroczystości patriotyczne. Msza święta została odprawiona w kościele parafialnym w Czarnicy. Odbył się także apel poległych. W uroczystościach wzięli udział m. in. Ewa Nowak – Burmistrz Włoszczowej, Dyrektor Szkoły Podstawowej w Czarnicy – Wojciech Dec wraz z młodzieżą szkolną i prezes Zarządu Wojewódzkiego ZKRP i BWP w Kielcach płk Tadeusz Zawistowski a także liczne poczty sztandarowe. Podczas walk w lasach w okolicach Włoszczowej zginął dowódca oddziału por. Zenon Siuda ps. „Volf” oraz jego 11 żołnierzy.

**28 marca we Lwowie** w siedzibie Medyko - Socjalnego Centrum Czerwonego Krzyża odbyło się spotkanie weteranów i osób represjonowanych II wojny świato-

kombatanci mieli okazję zadać wiele pytań i uzyskać odpowiedzi na tematy dotyczące ich środowiska.

**30 marca w Oławie** odbyły się uroczyste obchody 60 lecia Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 im. Tadeusza Kościuszki. Z okazji jubileuszu obecni byli starosta powiatu i byli dyrektorzy szkoły. W imieniu organizacji kombatancich głos zabrał Przewodniczący Powiatowej Rady Prezesów Kół Związku Kombatantów RP i BWP w Oławie płk Eugeniusz Praczuk, który podkreślił, że dla weteranów wojny niezmiernie ważne jest, aby wychowywać patriotycznie młode pokolenie. Zespół Szkół nr 1 im. Tadeusza Kościuszki wyróżnia się zdaniem przewodniczącego na tym tle. Podczas obchodów Dyrektor szkoły pani Maria Do-



wej z Kierownikiem UdSKIOR Januszem Krupskim. Na spotkaniu obecny był także konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Osuchowski. Obecnych gości przywitała Stanisława Kalenowa. Podczas spotkania

maradzka została odznaczona przez gen. bryg. Edwarda Łańcuckiego.

Oprac. SZYMON ŻYTO



*Wreszcie w Warszawie codziennie grany jest hejnał*

# Hejnał powstańczy, hejnał Zamku Królewskiego

Pomysł powstał w 1994 r. na zebraniu żołnierzy zgrupowania AK „Chrobry II”. Inicjatorami przedsięwzięcia byli: **Henryk Łagodźki**, **Wiesław Newecki** i **Kazimierz Przedpełski**.

W 1995 r. w Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie został ogłoszony konkurs na hejnał dla Warszawy. Na konkurs wpłynęło 60 prac. Zwyciężyła kompozycja prof. **Zbigniewa Bagińskiego**. Melodia została oparta na motywach „Warszawianki” **Karola Kurpińskiego** z 1830 r. oraz wpleczonego w nią „Marsza Mokotowa” z Powstania Warszawskiego. Hejnał Zamku Królewskiego grany jest w 3 strony świata o szczególnej godzinie - 11.15, kiedy 17 września 1939 r. na płonącej wieży zamku zatrzymał się zegar; w dniu, w którym cofającym się Polakom Armia Czerwona „wbiła bagnet w plecy”.

Po raz pierwszy hejnał został zagrany 3 maja 1995 r. w obecności prezydenta Polski na uchodźctwie **Ryszarda Kaczorowskiego** z małżonką, żołnierzy AK, synów pułku i licznie zgromadzonych

mieszkańców stolicy; był grany w soboty, niedziele oraz święta państwowe.

Od 11 listopada 2006 r. – dzięki decyzji p. o. prezydenta Warszawy **Kazimierza Marcinkiewicza** oraz dyrektora Biura Promocji Miasta **Tadeusza Deszkiewicza** hejnał grany był codziennie do końca 2006 r.

Hejnał zamilkł w styczniu 2007 r.

W połowie stycznia wystąpiłem do prezydent **Hanny Gronkiewicz-Waltz** o przywrócenie grania hejnału. Z apelem o przywrócenie codziennego odgrywania hejnału z Wieży Zegarowej Zamku Królewskiego w Warszawie zwrócili się w kwietniu b.r.: prezes Towarzystwa Przyjaciół Zamku Królewskiego **Bożena Wiórkiewicz** oraz sekretarz **Henryk Łagodźki**, **Janusz Krupski** minister Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, gen. brygady **Zbigniew Ścibor-Rylski**, prezes Zarządu Głównego Związku Powstańców Warszawskich, mjr **Czesław Cywiński**, prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, prof. **Roman Lasocki**, prorektor Aka-

demii Muzycznej im. F. Chopina, **Jacek Dobecki** wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, dr **Marian Sołtysiak** prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami oraz **Jerzy Zakrzewski** przewodniczący Środowiska „Chrobry II” przy Zarządzie Głównym Związku Powstańców Warszawskich.

Pani Gronkiewicz-Waltz zgodziła się, by w dni powszednie hejnał był odtwarzany z płyty, a w soboty i niedziele oraz święta państwowe „na żywo”. Decyzją pani prezydent zakupiono aparaturę i zainstalowano na wieży zamkowej. 30 kwietnia o pamiętnej godzinie 11.15 po raz pierwszy z płyty zabrzmiał hejnał.

Dziękuję wyżej wymienionym osobom za pomoc w moich staraniach o codzienne granie hejnału; dziękuję też redaktor „Rzeczpospolitej” **Janinie Bulikowskiej**, redaktorkom Programu III Telewizji Polskiej: **Małgorzacie Piekarskiej** i jej współpracowniczkom, a także Programowi II Polskiego Radia, redaktor „Radia dla Ciebie” **Elżbiecie Uzdańskiej**, redakcji „Powstańca Warszawskiego”. Dziękuję też szczególnie redakcji „Kombatanta”, który od 13 lat popiera inicjatywę grania hejnału.

HENRYK ŁAGODŹKI

## Upamiętnienie warszawskiego Arsenалу

Stacja „Ratusz” warszawskiego metra zgodnie z uchwałą Rady Miasta Stołecznego zmieniła swoją nazwę. Obecnie obowiązuje nazwa „Ratusz – Arsenal”. W ten sposób historyczne miejsce stolicy doczekało się upamiętnienia.

Ta królewska składnica broni zbudowana w XVII wieku na polecenie króla **Władysława IV Wazy** była areną wielu ważnych wydarzeń w życiu Narodu Polskiego. To właśnie tu 24 marca 1794 r. strzałami armatnimi spod bram Arsenalu rozpoczęło się Powstanie Ko-



ściuszkowskie. To Arsenal był pierwszą areną walk podczas Powstania Listopadowego. W końcu to tu w 1943 r. miała miejsce udana akcja odbicia z rąk hitle-

rowców harcmistrza **Janka Bytnara „Rudego”** i pozostałych więźniów przewożonych z Al. Szucha na Pawiak.

26 marca b.r., w 64. rocznicę owej „Akcji pod Arsenalem” przy aplauzie zgromadzonych mieszkańców Warszawy i asyście pocztów sztandarowych dokonano symbolicznego przemianowania nazwy stacji.

Tablicę z nową nazwą uroczyście odsłoniли: dh **Witold Bartnicki** ps. „Kadłubek” – uczestnik akcji pod Arsenalem, hm. **Marcin Wojdat** – pełnomocnik prezydenta Warszawy, dh **Tymoteusz Duchowski** ps. „Motek” – komendant Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Szarych Szeregów.

Sz.Ż.

# Niemieckie dokumenty będą udostępnione

W dniach 13-15 maja br. Dyrektor Departamentu Orzecznictwa UdSKIOR uczestniczył w dorocznym posiedzeniu Międzynarodowej Komisji do Spraw Międzynarodowej Służby Poszukiwawczej (Service International de Recherche), które odbyło się w Amsterdamie.

Komisja powstała na mocy tzw. Porozumienia Bońskiego z 1955 r. Obecnie należy do niej 12 państw: Belgia, Francja, Grecja, Holandia, Izrael, Luksemburg, Niemcy, USA, Wielka Brytania, Włochy i Polska.

Głównym zadaniem Komisji jest nadzór nad pracą Międzynarodowej Służby

Poszukiwawczej w Bad Arolsen i opieka nad zasobami archiwalnymi dotyczącym II Wojny Światowej zgromadzonymi w tamtejszym archiwum.

W roku ubiegłym na posiedzeniu w Luksemburgu ustalono, że wspomniane archiwalia zostaną szeroko udostępnione badaczom, a ponadto każdy z krajów członkowskich, w tym również Polska, otrzyma utrwaloną na nośnikach elektronicznych kopię całości dokumentacji archiwalnej. Są to przede wszystkim dokumenty niemieckich obozów zagłady i firm niemieckich zatrudniających robotników przymusowych. Dokumentacja ta została zabezpieczona po wojnie przez aliantów

w amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

Tegoroczne posiedzenie poświęcone było nierozwiązanym dotąd problemom prawnym oraz omówieniu postępu w pracach przygotowawczych dotyczących udostępniania archiwaliów. W Polsce infrastrukturę techniczną niezbędną do przejęcia i upowszechniania dokumentacji ma stworzyć Instytut Pamięci Narodowej.

W związku z objęciem przez Polskę przewodnictwa w Komisji następane jej posiedzenie odbędzie się w maju przyszłego roku, w Warszawie.

WITOLD SPIRYDOWICZ

## Poszukujemy

Poszukuję kontaktu z osobami lub ich rodzinami, które w latach 1936 – 1953 miały kontakt z moim ojcem **Bolesławem Piskorskim** ur. 26.05.1911 r. Na podstawie jego wspomnień z lat przedwojennych i okupacji sporządziłem wykaz kolegów, przyjaciół i żołnierzy AK, z którymi współpracował lub walczył z okupantem (adresy lub telefony mogą być nieaktualne). Poszukuję również publikacji, dokumentów lub książek z lat wojny, w których pojawia się nazwisko Bolesław Piskorski.

Wykaz imienny: kpt. inż. Stefan Michałowski ps. „Mały” - Sztab Komendy Głównej AK, kpt. rez. Władysław Rajcher - Spółdzielnia Pracy „Grupa Techniczna”, por. inż. Jan Cizek – Spółdzielnia Pracy „Grupa Techniczna”, płk. Ottokar Brzoza – Brzezina – SGO „Polesie” gen. F. Kleeberga, Tadeusz Jurkiewicz ps. „Sęp” zam. Warszawa, ul. Karmelicka, pdchr Zygmunt

Makarewicz – grupa AK „Mściława” w Sochaczewie, Tadeusz Strzelecki – grupa AK „Mściława” w Sochaczewie, por. Zygmunt Nowicki ps. „Pomiary” zam. Warszawa ul: Stalowa, por. Leon Wrzosek ps. „Cienki” – AL, por. Zawieja, Tadeusz Drzewiecki, Edward Lachowski ps. „Młot” zam. Warszawa, ul: Świerczewskiego, kpt. Kazimierz Rybicki ps. „Szreniawa”, Czesław Zagórski – dyr. Spółdzielni Pracy „Grupa Techniczna”, Józef Misztal – z-ca dyrektora Spółdzielni Pracy „Grupa Techniczna”, zgrupowanie partyzanckie „Ciąga” w Bondyrzu i Zwierzynicy k/Zamościa, Lucyna i Piotr Chodkiewicz (cichociemny) zam. w Toruniu, ul. Poznańska, Edward Domagalski zam. Ożarów k/Warszawy.

Bolesław Piskorski pracował od 1935 roku w Stowarzyszeniu Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą jako komendant 59 drużyny przy regulacji Wisły w rejonie Grudziądz. Następnice

w Junackich Hufcach Pracy na stanowisku inspektora w 15 batalionie. Od 1936 roku pracuje w Spółdzielni Pracy „Grupa Techniczna” jako kierownik odcinków robót kablowych. We wrześniu 1939 r. wcielony wraz z „Grupa Techniczna” do SGO „Polesie” pod dowództwem płk Brzozy – Brzeziny, gdzie został dowódcą plutonu łączności. W 1940 zaprzysiężony do ZWZ AK szkolił m. in. grupy dywersyjne z zakresu łączności i zajmował się przerzutem uzbrojenia. Brał udział w akcjach sabotażowo – dywersyjnych pod Plochocinem, Życzynem, Gołębem, Łukowem, Mińskiem. Bolesław Piskorski używał pseudonimów „Janik”, „Mściwy”, „Szpagat”.

KRZYSZTOF PISKORSKI

ul: Kasztelańska 9

05-510 Konstancin – Jeziorna

tel. 0501-15-30-81

email: krzysztof.piskorski@wp.pl

Poszukuję wiadomości o losach swojego brata **Stefana Kosobudzkiego** ps. „Sęk”, który używał również nazwiska Zygmunt Kozłowski. Stefan Kosobudzki „Sęk” został aresztowany dnia 22 sierpnia 1944 r., i od tej pory brak jest jakichkolwiek śladów jego życia.

Stefan Kosobudzki „Sęk” urodził się w Dobrej w 1912 r. Ukończył Gimnazjum w Łodzi i służbę wojskową w Wilnie. Był działaczem katolickim oddanym Ojczyźnie w Służbie

Zwycięstwu Polski. W czasie okupacji był założycielem obozu partyzanckiego Jata w lasach łukowskich w pobliżu Grzędówki.

Zwracam się do rodzin, bliskich, znajomych i podkomendnych niżej wymienionych o informację, na temat losów Stefana Kosobudzkiego „Sęka”: płk Stanisława Miodońskiego „Sokół”, płk Ziemowita Mariana Zawarczyńskiego „Ziemowit”, kpt Bolesława Nowaka-Piszczyka „Hubert”, por. Mariana Dąbrowskiego

„Mariusz”, mjr Jana Jurczyka „Brzoza”, kpt. Jana Morawca „Rębacz”, „Remisz”, Leona Klesnera „Zawisza”, kpt Jerzego Wojtkowskiego „Drzazga”, ppor. Mieczysława Rosoła „Wali”, ppor. Józefa Wyczółkowskiego „Sęp”, ppor. Mariana Krasuskiego „Marian”.

BOGUMIŁ KOSOBUDZKI „ŻBIK”

ul: Przełajowa 9/52

94-045 Łódź

Ks Andrzej Targosz poszukuje materiałów źródłowych o księdzu kapelanie **Stanisławie Targoszu** w tym pamiętnika (maszynopis, tom IV) pisanego podczas kampanii włoskiej. Brat zmarłego Tomasz Targosz opuszczając Anglię pozostawił go u historyka Pawła Skwarczyńskiego w Londynie. Jego fragmenty odnoszące się do Bitwy o Monte Casino zostały opublikowane w Tygodniku Powszechnym nr 19-23 w 1975 r. Kolejną zguba to pamiętnik opisujący święcenia kapłańskie, prymicje i pracę duszpasterską w Zebrzydowicach i Krakowie. Zaginęła także druga część pamiętnika

z pobytu w Stanach Zjednoczonych i w wojskowym obozie szkoleniowym w Owen Sond (Kanada). Najprawdopodobniej została ona pożyczona komuś w Krakowie przez mecenasa Targosza. Być może gdzieś wśród starych maszynopisów leży niepotrzebny nikomu a cenny dla poszukującego pamiętnik amerykański.

Poszukiwane są także kserokopie wspomnień pośmiertnych o ks. mjr Stanisławie Targoszu, który zginął nad rzeką Chienti 30 czerwca 1944 r.

Poszukiwane artykuły gazet: „La Domenica Settimanale Cattolica di Monte San Giusto” (nr 26 z dn. 16. 07. 1944 r.) i „Posłaniec Serca

Jezusa” nr 11, str. 327 z listopada 1944 r. autor: s. Wicencja Taputti.

Ponadto ks. Targosz poszukuje kontaktu z osobami względnie członkami rodzin osób, które wchodziły w skład 3. Batalionu Strzelców Karpackich. Kapelanem tego baonu był ks. mjr. Stanisław Targosz.

Kontakt:

Ks. ANDRZEJ TARGOSZ

ul. Kościuszki 91

787-400 Szczecinek

# Dostojni 100 - latkowie

W tym roku pani **Marta Leliwa - Kopystyńska**, podopieczna Związku Inwalidów Wojennych ukończyła 100 lat. Z tej okazji w domu Jubilatki na warszawskim Mokotowie odbyło się spotkanie z delegacją związku, w skład której wchodził panowie **Jerzy Jasiński** – prezes Okręgu Warszawskie-

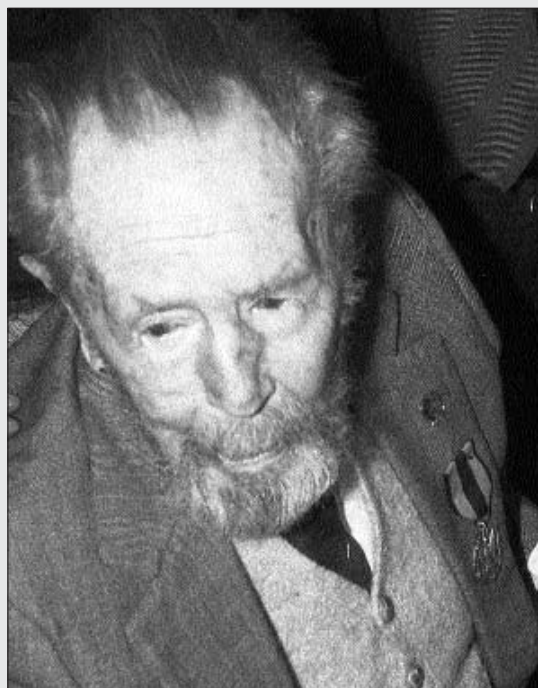


Marta Leliwa - Kopystyńska przyjmuje gratulacje.

go, **Edmund Kniola** – prezes Oddziału Warszawa Mokotów i **Wiesław Kolendarski** - skarbnik Oddziału Warszawa Mokotów. Delegacja wręczyła jubilatce bukiet róż i złożyli życzenia zdrowia. Prezes Jasiński odczytał w imieniu związku list okolicznościowy.

Odnaczono także Jubilatkę Złotą Odznaką Honorową ZIW RP z okazji 25-lecia przynależności do związku.

W Łącku odbyła się natomiast uroczystość związana z jubileuszem setnej rocznicy urodzin ppłk dypl. **Jerzego Iwanowskiego** – żołnierza 1. Polskiej Dywizji Pancerniej dowodzonej przez gen. **Stanisława Maczka**. W uroczystości wziął udział Kierownik UdSKiOR **Janusz Krupski**. Dostojny jubilat został odznaczony medalem „Pro Memoria”. Kierownik



ppłk Jerzy Iwanowski

urzędu kierując pod adresem Jubilata życzenia i gratulacje wspominał o Jego żołnierskich zasługach jako oficera 1. Pułku Ułanów Krechowieckich i później 10. Pułku Strzelców Konnych na szlaku bojowym 1. Dywizji Pancerniej od Caen do Wilhelmshaven. Z okazji jubileuszu przyleciała do Polski grupa Jego przyjaciół z Republiki Południowej Afryki, gdzie po wojnie Jerzy Iwanowski szkolił adeptów sztuki jeździeckiej.

**Od redakcji:** Już w trakcie oddawania numeru do druku dowiedzieliśmy się, że ppłk Jerzy Iwanowski zmarł.

Redakcja

Sz.Ż.

## Sprostowanie

W numerze 4 (195) Biuletynu „Kombatant” w artykule p. Jerzego Surwiło pt: „15 lat Radia Znad Wilii i 7 lat Magazynu Kombatantkiego” podana została informacja, z której wynika, że w Nowej Wilejce stacjonował 11 Pułk Ułanów Wileńskich. Jak zauważył p. Edward Zamaro z Kanady powinno być 13 Pułk Ułanów Wileńskich. Zainteresowanych przepraszamy.

## Nowe zasady przyznawania pomocy pieniężnej dla kombatantów

Z dniem 20 czerwca 2007 r. wchodzi w życie ustawa z dnia 29 marca 2007 r. o zmianie ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych oraz ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz. U. Nr 99, poz. 658).

Od 20 czerwca 2007 r. do każdego wniosku o przyznanie pomocy pieniężnej

należy dołączyć m. in. stanowisko Kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej właściwego dla miejsca zamieszkania wnioskodawcy, które powinno zawierać informacje o sytuacji rodzinnej, materialnej oraz pomocy udzielanej przez Ośrodek Pomocy Społecznej, a także opinię co do zasadności przyznania pomocy pieniężnej.

W przypadku złożenia wniosku bez stanowiska Kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej, Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych jest zobowiązany do wystąpienia do Kierownika Ośrodka o jego przesłanie, jak i do poinformowania Kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej o przyznaniu pomocy pieniężnej.



**KOMBATANT - Miesięcznik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych**

**REDAKCJA:** 00-926 Warszawa, ul. Wspólna 2/4,

tel. 022 661 87 05, faks: 022 661 87 45, e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

**REDAGUJE ZESPÓŁ:** Janusz Bazydło (redaktor naczelny, tel. 022 661 89 22, e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl),

**Mariusz Kubik** (e-mail: mariusz.kubik@udskior.gov.pl), **Szymon Żyto** (e-mail: szymon.zyto@udskior.gov.pl). **Współpracują:** Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski.

**PRENUMERATA I KOLPORTAŻ:** Andrzej Sosiński (tel. 022 661 86 67)

**WYDAWCA:** Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa. Centrala - tel.: 022 661 81 11, punkt informacyjny - tel. 022 661 81 29, 022 661 87 40. Strona internetowa: <http://www.udskior.gov.pl>.

**SKŁAD:** Rafał Kazanecki, **DRUK:** Zakłady Graficzne „Taurus”. Nakład 4200 egz. (24 strony + 8 stron wkładki)

W 2007 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki - 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD lub równowartość tej kwoty (mogą być czeki). Wpłat na prenumeratę należy dokonywać na konto: Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa, Konto: NBP Oddział Okręgowy Warszawa, nr konta: 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być czytelne, podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora oraz zawierać jego prywatny adres, oraz telefon kontaktowy. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka „Poszukujemy” jest bezpłatna.

Podczas spotkania w Belwederze szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego **Władysław Stasiak**, w imieniu prezydenta RP, wręczył akt mianowania na stopień generała brygady pułkownikowi **Mieczysławowi Sawickiemu**, oficerowi Wojska Polskiego w 1939 r., ZWZ i PSZ na Zachodzie, członkowi Kapituły Orderu Wojennego **Virtuti Militari**. Nominację na stopień pułkownika, z rąk podsekretarza stanu w MON **Jacka Kotasa** otrzymał **Janusz Brochwicz-Lewiński**, oficer Armii Krajowej i Baonu „Parasol” podczas Powstania Warszawskiego.

Krzyżami Komandorskimi i Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski wyróżniona została ponadto grupa Dam i Kawalerów **Virtuti Militari**. Znaleźli się w niej m.in.: **Grażyna Lipińska** (pośmiertnie), **Irena i Zygmunt Augustowscy**, **Joanna Domaszewska**, **Aniela Dębska**, **Małgorzata Gregorkiewicz**, **Marianna Węgorok**, **Antoni Wojtowicz**, **Barbara Gancarczyk**, **Danuta Aleksandra Hibner**, **Elżbieta Ostrowska**, **Jan Romańczyk**, **Władysław Siemaszko**, **Janina Wilczyńska**, **Tadeusz Gołaszewski**, **Gustaw Budzyński**, **Bronisława Iwańska**, **Halina Górka-Grabowska**, **Wanda Marrosanyi**, **Stanisław Likiernik**, **Czesław Mużacz**.

- To jest order, który w sposób szczególnie honoruje ludzi, którzy rozumieją co to znaczy wolna, niepodległa Polska. Ludzi, którzy potrafia poświęcić swoje życie dla ojczyzny. Taka jest istota orderu **Virtuti Militari**. Mamy dzisiaj przed sobą ludzi, którzy w sposób bardzo głęboki to pojęli - powiedział Minister **Władysław Stasiak** na zakończenie. Przypomnił, że wśród kawalerów orderu są takie wielkie postaci jak **Tadeusz Kościuszko**, marszałek **Józef Piłsudski** i gen. **Władysław Anders**.

Kanclerz Orderu Wojennego **Virtuti Militari**, gen. **Stanisław Nałęcz-Komornicki** przypomnił, że jest to jedno z najważniejszych odznaczeń wojskowych. - Przez te 215 lat walczyliśmy o naszą tożsamość narodową, żebyśmy byli Polakami w naszej rodzinnej Polsce. Cała ta odległość to właśnie okres istnienia Orderu Wojennego **Virtuti Militari**.

W uroczystości uczestniczyła młodzież z warszawskich i podwarszawskich szkół, m.in. z Liceum SS. Nazaretanek, Liceum SS. Zmarłych wstaniek, Liceum im. Płk. Leopolda Lisa-Kuli, Liceum Księcia Józefa Poniatowskiego, Liceum im. Gen. Władysława Andersa. Uczestniczyły także delegacje jednostek Wojska Polskiego, które na swoich sztandarach

noszą **Virtuti Militari** oraz poczty sztandarowe pułków i baonów Armii Krajowej odznaczonych **Virtuti Militari**.

Order Wojenny **Virtuti Militari** (łac. „Cnocie Wojskowej” lub „Dzielności Żołnierskiej”) jest najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym. Ustanowiony w 1792 r. przez króla **Stanisława Augusta Poniatowskiego**, dla uczczenia zwycięstwa w bitwie pod Zielenkami został zniesiony w 1831 r. przez carat. Po odzyskaniu niepodległości w 1919 r. Sejm przywrócił odznaczenie. W okresie powojennym Order był przyznawany oficerom i żołnierzom Armii Czerwonej i funkcjonariuszom organów bezpieczeństwa ZSRR i PRL. Na początku l. 90. odebrano go niektórym przedstawicielom władz Związku Radzieckiego, w tym I Sekretarzowi KC KPZR Leonidowi Breżniewowi. O dalszą weryfikację upominają się niepodległościowe środowiska kombatanckie.

Źródło: Internet, materiały własne UdSKIOR  
Fot.: Mariusz Kubik



Mianowanie na stopień generała – z rąk szefa BBN **Władysława Stasiaka** odbiera **Mieczysław Sawicki**, szablę wręcza podsekretarz stanu MON **Jacek Kotas**



**Janusz Brochwicz-Lewiński** odbiera z rąk **Jacka Kotasa** akt mianowania na stopień pułkownika



Spotkanie **ptk. Janusza Brochwicz-Lewińskiego** z młodzieżą szkolną w Gabinetce Orderu Wojennego **Virtuti Militari** w Belwederze



Przemawia gen. **Stanisław Nałęcz-Komornicki**



Kapituła Orderu Wojennego **Virtuti Militari**



**Bp Tadeusz Płoski** odprawia Mszę Św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie



Damy i Kawalerowie OW **Virtuti Militari**



# 215. rocznica Orderu Wojennego Virtuti Militari

**D**amy i Kawalerowie Orderu Wojennego Virtuti Militari zebrali się 17 czerwca 2007 r. na dziedzińcu Belwederu, na uroczystości będącej częścią obchodów 215. rocznicy ustanowienia tego odznaczenia. Uroczystość zainicjowana przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych we współpracy z Ministerstwem Obrony Narodowej oraz Kancelarią Prezydenta RP była elementem realizacji planu przekazywania młodemu pokoleniu najlepszych tradycji bojowych tych formacji i osób, których celem była niepodległość. Była świętem nie tylko dla Dam i Kawalerów Virtuti Militari, ale i przejmujących tradycje tego orderu jednostek Wojska Polskiego.

Spotkanie z wybraną grupą kawalerów Virtuti Militari poprzedziła Msza Święta w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odprawiona przez ks. bpa **Tadeusza Pioskiego** oraz złożenie wieńców m.in. na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza oraz przed pomnikami ks. Józefa Poniatowskiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

*Ciąg dalszy na str. 31*



*Delegacja władz państwowych i wojskowych składa kwiaty pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego przy Belwederze*



*Poczty sztandarowe przed Katedrą Polową Wojska Polskiego*



*Jedna z odznaczonych osób, Dama VM Joanna Domaszewska*



*Kierownik UdSKiOR Janusz Krupski w rozmowie z Kawalerem VM prof. Jerzym Kłoczowskim (Belweder, 17.06.2007 r.)*



*Goście uroczystości, zgromadzeni w Belwederze*

